

Rok XXXVII • luty 2025 • Nr 1 (194)

PRZEGLĄD

KUL 1918


KATOLICKI
UNIwersytet
LUBELSKI
JANA PAWŁA II

UNIwersytecki

PL ISSN 0866-9961



OGŁĄDAJ



STUDENCKA
DYCHA

STUDENCKI
SERWIS
INFORMACYJNY

NOWY ODCINEK W KAŻDY
OSTATNI PIĄTEK MIESIĄCA



AKADEMICKIE STUDIO
FILMOWE KUL



ASF_KUL



Zaczynamy!

KUL 1918
KATOLICKI
UNIwersytet
LUBELSKI
JANA PAWŁA II



Przeгляд Uniwersytecki

Wydawca:

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Rada Programowa:

ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski

ks. dr hab. Jarosław Jęczeń

ks. dr hab. Piotr Wiśniewski, prof. KUL

dr hab. Beata Piskorska, prof. KUL

prof. dr hab. n. med. Maciej Banach

prof. dr hab. n. med. Michał Zembala
Paweł Rozwód

Redaktor naczelny: Sebastian Pawlak

Projekt graficzny, skład i łamanie:

Małgorzata Adamczyk, Akademia Nowoczesnych
Mediów i Komunikacji KUL

Zdjęcia: Tomasz Koryszko, Archiwum KUL

Adres: 20-950 Lublin, Al. Raclawickie 14

Druk: MAGIC Lublin / **Nakład:** 600 egz.

Numer zamknięto 31 stycznia 2025 r.



Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiurowania i redagowania tekstów, zmiany tytułów oraz odmowy publikacji tekstów niezamówionych.

Szanowni Państwo,

tematem tego numeru „Przeładu Uniwersyteckiego” są demokracja i populizm. Ekspertsi KUL z różnych dziedzin nauki próbują odpowiedzieć na pytanie, czym jest współczesna demokracja i jak wpływa na nią populizm. Czy można sobie wyobrazić demokrację bez populizmu, a także na jakie rafy może naszą demokrację sprowadzić populizm? Dlaczego populiści są słuchani? Kto komu narzuca populizm – politycy swoim wyborcom czy wyborcy politykom? A może potrzebujemy prostych rozwiązań, podziału świata na „czarno-białą”, „swój-obcy”, bo tak łatwiej się żyje?

Jeden z ekspertów, ks. prof. Tomasz Barankiewicz wskazuje, że związkowi populizmu z tworzeniem prawa towarzyszy zjawisko „paniki moralnej”, które usprawiedliwia szybkie zmiany legislacyjne. Zagadnienie tworzenia „prawa na zamówienie” nie jest nam obce. Ile to razy, gdy wydarzy się jakieś nieszczęście, a urzędnicy są bezsilni lub nieskuteczni, wkraczają media, a potem, w odpowiedzi na „głos ludu” politycy „rozwiązują” problem. Jakie są efekty tak stanowiącego prawa?

Szybka i zdecydowana odpowiedź „szeryfa”, zaostrenie kar – to podoba się wyborcom. Jak przeczytamy w artykule dra hab. Roberta Szweda, badania IPSOS w 28 krajach świata wskazują na duży potencjał społeczny dla ruchów populistycznych i antysystemowych.

Koszty populizmu gospodarczego, w tym koszty utraczonych szans, przytacza dr Piotr Rubaj. Populizm – jak każde zjawisko społeczne – wpływa na język, co analizuje prof. Henryk Duda. Politycy, aby zmniejszyć dystans do wyborców, posługują się ich językiem, nie stroniąc od wulgaryzmów. Słynne „osiem gwiazdek” to tylko jeden z przykładów.

Jak więc obronić demokrację przed zjawiskiem, które de facto zrodziło się z demokracji i szturmem zdobywa kolejnych wyznawców? Odpowiedź daje psycholog dr Piotr Mamcarz. Jego zdaniem skutecznym sposobem budowania odporności na populizm jest głęboka refleksja nad sensem życia, wiedza, rozwijanie umiejętności poszukiwania rzetelnych informacji oraz poznawanie innych ludzi i kultur.

Sebastian Pawlak
redaktor naczelny



POPULIZM JEST ZJAWISKIEM SPOŁECZNYM. JAK KAŻDE ZJAWISKO SPOŁECZNE ZOSTAWIA SWÓJ ŚLAD W JĘZYKU. TO DLATEGO ZAJMUJĄ SIĘ NIM TAKŻE JĘZYKOZNAWCY. PRZEJAWIA SIĘ NA RÓŻNYCH POZIOMACH AKTYWNOŚCI JĘZYKOWEJ UCZESTNIKÓW DEBATY PUBLICZNEJ.

DR HAB. HENRYK DUDA, PROF. KUL, STR. 14

SPIS TREŚCI

Z KALENDARZA REKTORA

Pracowite miesiące... 6

KRONIKA

10 lat Zespołu Ekspertów KUL 8

TEMAT NUMERU

Demokracja, demagogia i... retoryka 9

Tomasz Barankiewicz

Populizm i demokracja – zjawisko „gry o prawo i społeczeństwo” 11

Robert Szwed

Dlaczego ludzie wybierają populistów 12

Henryk Duda

Demos, populus i ***** *** 14

Piotr Mamcarz

Populizm – groźny fenomen w demokracji 16

Piotr Rubaj

Populizm gospodarczy jako przyczyna erozji fundamentów systemów ekonomiczno-społecznych 18

Arkadiusz Jabłoński

W demokracji wszyscy ocierają się o populizm 20

MEDIA KUL

„Mosty Heschela”. Dialog zamiast fanatyzmu 22

Bernadeta Lelonek-Kuleta

Wciągani w hazard 24

Z ŻYCIA KUL

Prof. Chantal Delsol doktorem honoris causa KUL 26

Tutaj martwi uczyć żywych – KUL ma nowoczesne prosektorium 27

WOW, czyli Więzienne Otwarte Wykłady 28

Wiceminister Maria Ejchart: Wszystko zaczęło się w Lublinie 29

Bóg chce, abym wierzył – Dzień Judaizmu na KUL 30

Pierwszy taki doktorat 31

NAUKA

Monika Stojowska

Jak mikrobiologia i biostymulatory zmieniają rolnictwo? 32

Projekt młodych biotechnologów zwyciężył w międzynarodowym konkursie 34

Naukowcy badają wpływ napojów energetyzujących na zdrowie człowieka 35

20 lat Polski w UE. Trampolina do współpracy w wielu obszarach 36

WIARA

Święty z Lipki świętym dla świata 37

La meta è la felicità (Celem jest szczęście) w Palermo 38

KULTURA

Twórcy filmu „Wyplłyn na głębiej”: Prowadził nas Jan Paweł II 39

SPOŁECZNOŚĆ AKADEMICKA

Piotr Artysiewicz

Felieton z długimi spójnikami, czyli o słowie w świecie młodości 40

Specjalistyczna odpowiedź na nowe uzależnienia 41

Prof. Piotr Kulicki: Sztuczna inteligencja jest jak lustro 42

fot. unsplash.com





SZANOWNI PAŃSTWO,

Za nami pełen wydarzeń rok 2024. Mam na myśli zarówno wydarzenia na naszej uczelni, jak też w kraju, Europie i na świecie. Nasza rzeczywistość i ta uczelniana, i krajowa, i globalna, cały czas się zmienia i ewoluje. Zapomnieliśmy już, że w przeszłości bywały okresy stagnacji, długotrwałego status quo. Żyjąc w pędzie, goniąc za jutrem przyzwyczailiśmy się, że nasz świat to ciągła zmiana. Z jednej strony to bardzo dobrze, bo staramy się nie odstać od światowego peletonu zmian, utrzymujemy w nim pozycję, która pozwala nie tylko być biernym obserwatorem zmian ale i zmiany tworzyć. Wystarczy spojrzeć na sektor nowoczesnych technologii, na branżę IT, na segment usług cyfrowych. Tu nie tylko jesteśmy w peletonie, ale nawet w jego czołówce, narzucając tempo innym uczestnikom. Niewątpliwie jesteśmy państwem nowoczesnym, państwem bardziej jutra niż wczoraj, czasem nawet bardziej jutra niż dziś. Z drugiej jednak strony, bez wczoraj i bez dziś nie ma jutra, bo jeżeli nie istnieje przeszłość ani teraźniejszość, to nie ma przyszłości. Żeby więc budować lepsze jutro, oparte na czymś więcej niż tylko nowoczesne technologie, musimy sięgnąć do tego co było, skonfrontować się z przeszłością i sprostać wymogom teraźniejszości.

Cóż z tego, że pracujemy nad lepszym jutrem, skoro żyjemy w podzielonym dziś, do którego weszliśmy z nieuporządkowanego wczoraj. Lepsze jutro

budować musimy dla wszystkich, a nie części, nie garstki, nawet nie dla tzw. większej połowy. Przed uczelniami wyższymi, w tym Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, wyzwanie, którego poza nami podjąć się może niewielu. Musimy uczynić dobre dziś i wspólne wczoraj, żeby cieszyć się z lepszego jutra. To uniwersytety jako miejsca debaty akademickiej, miejsca ścierania się poglądów, często dalece odmiennych, muszą dawać przykład prawdziwego współżycia społecznego, pięknego i twórczego różnienia się, które buduje, a nie niszczy. Kto, jak nie wychowawcy przyszłych pokoleń Polaków, Europejczyków, obywateli świata, ma tworzyć nie społeczne porozumienia? Kto jak nie akademicy, ma pokazywać, jak ma wyglądać debata społeczna? Kto jak nie my, ma uczyć wspólnie żyć?

„Deo et Patriae” – niech to motto naszego uniwersytetu będzie swego rodzaju forpocztą w tworzeniu wspólnego dziś, opartego na niepodważalnych wartościach, bez których lepsze jutro będzie tylko nowoczesną imaginacją.

Ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski
REKTOR
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Jana Pawła II

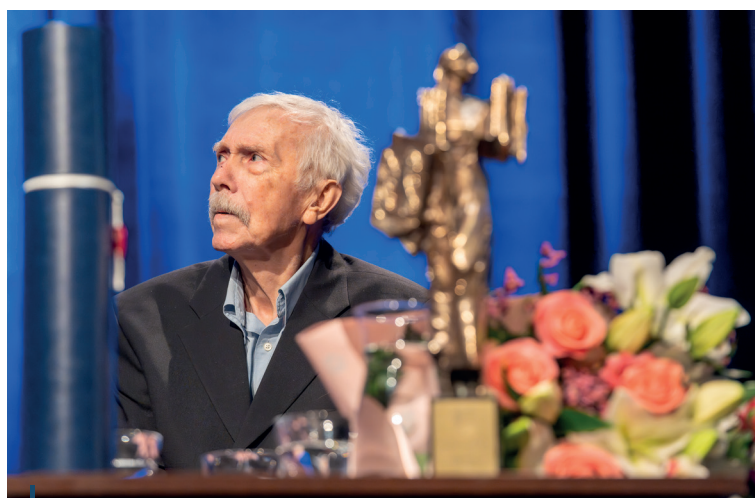
Pracowite miesiące...



Rektor KUL w Watykanie – rozmowy o stażach i praktykach studenckich przyszłych medyków Wydziału Medycznego KUL w Poliklinice Gemelli i na Pontificia Università della Santa Croce oraz Spagnolo Antonio Gioacchino z Università Cattolica del Sacro Cuore.



Trwa remont ponad 350-letniego Gmachu Głównego. Na placu budowy często pojawia się rektor KUL, ks. prof. Mirosław Kalinowski, aby nadzorować postęp prac.



Gratulacje i uznanie dla prof. Leszka Mądziaka, twórcy Sceny Plastycznej KUL z okazji ogłoszenia go Honorowym Obywatelom Miasta Lublin.



Ks. prof. Mirosław Kalinowski, rektor KUL, zostaje mianowany interlokutorem Papieskiej Akademii Teologicznej, zajmującej się formacją teologów. Nominację wręcza bp Antonio Staglianò.



Ingres abp. Adriana Galbasa SAC, absolwenta teologii i dziennikarstwa KUL na metropolię Archidiecezji Warszawskiej.



Rektor KUL podczas gali nagród TOTUS TUUS, która odbywała się na Zamku Królewskim w Warszawie.



Rektor KUL wspiera i kibicuje utalentowanym, młodemu sportowcom. Na zdjęciu ze studentem stosunków międzynarodowych Mateuszem Cierniakiem zawodnikiem Orlen Oil Motor Lublin, mistrzem żużlowej PGE Ekstraligi.



Rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski gościem studia Onet Rano. Tematem rozmowy pierwsze studia uniwersyteckie dla mężczyzn i kobiet w więzieniu, w systemie zamkniętym, w Centrum Studiów KUL przy Areszcie Śledczym w Lublinie.



W ramach wizyty na KUL abp Paul Gallagher, szef dyplomacji Stolicy Apostolskiej odwiedza także Centrum Studiów KUL przy Areszcie Śledczym w Lublinie.



W gronie pracowników, studentów i przyjaciół uniwersytetu świętowaliśmy 106. urodziny KUL.



Rektor KUL, otrzymał Nagrodę Księdza Idziego Radziszewskiego. Jest ona wręczana wybitnym przedstawicielom świata nauki.

10 lat Zespołu Ekspertów KUL



Zespół Ekspertów KUL powstał jako inicjatywa oddolna. Pomysłodawczynią jego powołania była prof. Agnieszka Łukasik-Turecka, aktualnie dyrektor Instytutu Nauk o Polityce i Administracji KUL. – Odbiór mediów od samego początku był bardzo pozytywny, a obecność ekspertów w przestrzeni medialnej spotkała się z dużym zainteresowaniem – mówi prof. Łukasik-Turecka.

Od 2015 roku Zespół Ekspertów KUL udzielił 7 tys. komentarzy do mediów o zasięgu lokalnym, ogólnopolskim oraz międzynarodowym. Naukowcy KUL z otwartością i zaangażowaniem odpowiadają na zaproszenia dziennikarzy do komentowania różnorodnych dziedzin życia, bieżących wydarzeń. – Przyjęliśmy zasadę, że wypowiadamy się tylko w obszarze, którym zajmujemy się zawodowo, który badamy – podkreśliła przewodnicząca prezydium ZE, prof. dr hab. Urszula Paprocka-Piotrowska. – I tak jest do dziś – dodaje.

Z eksperckim gremium od 10 lat związany jest między innymi językoznawca, dr hab. Mariusz Koper,

prof. KUL. – Co kilkadziesiąt głów, to nie jedna. Wśród nich i moja. W tym roku mija dziesięć lat od utworzenia Zespołu Ekspertów KUL, w którym jestem od początku jego istnienia. Nie będę szczegółowo podsumowywać swojej działalności. Telewizja, radio, prasa, internet. Dużo by się tego nazbierało. W każdym razie współpracę z Zespołem Ekspertów KUL bardzo sobie cenię. Dziękuję za zaufanie – napisał na profilu Facebook wykładowca KUL.

Słowa uznania w imieniu rektora KUL, ks. prof. Mirosława Kalinowskiego naukowcom przekazał pełnomocnik ds. ogólnych Paweł Rozwód. – Państwa działalność jest strategiczna, opiniotwórcza dla uniwersytetu i pozwala na jego funkcjonowanie w przestrzeni publicznej – podkreślił pełnomocnik.

Pełnomocnikiem rektora KUL ds. Zespołu Ekspertów KUL jest dr hab. Agnieszka Łukasik-Turecka, prof. KUL. Za kontakt z mediami w zakresie Zespołu Ekspertów odpowiada Akademia Nowoczesnych Mediów i Komunikacji KUL.

DR HAB. ARTUR MAMCARZ-PLISIECKI

Katedra Filozofii Kultury i Podstaw Retoryki KUL

Demokracja, demagogia i... retoryka



W pierwszym roku wojny peloponeskiej Ateńczycy uroczyście grzebali poległych. Mowę pogrzebową głosił wybitny ateński polityk. Laudacja wypowiedziana prawie dwa i pół tysiąca lat temu także dziś robi na nas wrażenie. Jest bardzo współczesna. Bywa przywoływana w wielu miejscach jako esencja europejskiej cywilizacji, wręcz jako symbol Zachodu. Jeśli wierzyć Tukidydesowi, Perykles, syn Ksantypposa tak mówi do obywateli Aten:

„Nasz ustrój polityczny nie jest naśladownictwem obcych praw, a my sami raczej jesteśmy wzorem dla innych niż inni dla nas. Nazywa się ten ustrój demokracją, ponieważ opiera się na większości obywateli, a nie na mniejszości. W sporach prywatnych każdy obywatel jest równy w obliczu prawa [...] Kierując się wyrozumiałością w życiu prywatnym, szanujemy prawa w życiu publicznym; jesteśmy posłuszni każdoczesnej władzy i prawom, zwłaszcza tym niepisanim, które bronią pokrzywdzonych i których przekroczenie przynosi powszechną hańbę” (tłum. K. Kumaniecki).

Każda linijka jego przemowy tchnie tą „zachodniością”, z której jesteśmy dumni. Odróżnia nas od Azji, od despotii i tyranii wschodnich. Równość i wolność nie dotyczyła jednak metojków (obcokrajowców), niewolników i...kobiet. No i Ateny prowadziły w Helladzie całkiem imperialną, niedemokratyczną politykę. Argument siły stosowano nader często. Przemówienie Peryklesa było więc raczej wyidealizowane. Ale tak! – to starożytni Grecy wymyślili demokrację. System, w którym – jak pisał Arystoteles – na przemian się rządzi i jest się rządzone. Grecy określili dwie, fundamentalne dla dziejów Europy, zasady tego ustroju. Po pierwsze – a był to prawdziwy przewrót cywilizacyjny – odkryli, że państwo nie stanowi własności królów czy tyranów, ale jest wspólnotą (wolnych) obywateli. Po drugie, tylko w Grecji powstała myśl, że ma ono służyć także



» Rafael Santi, Szkoła Ateńska, fresk, 1509–1511

wychowaniu i doskonaleniu się człowieka, z polityką jako koroną etyki.

Niezbędnych było do tego parę innych greckich wynalazków, jak: „*eleutheria*” (wolność polityczna), „*parresia*” (swoboda wypowiedzi), „*isonomia*” (równość wobec prawa), „*isegoria*” (równość przemawiania na zgromadzeniach), „*isokratia*” (równość w dostępie do władzy). Konieczne były: „*autarkeia*” (samodzielność gospodarcza) i „*autonomia*” (samodzielność w stanowieniu własnego prawa), żeby można było o tej wspólnocie decydować.

Gdy wskutek zarazy umarł Perykles, w Atenach pojawiło się nowe pokolenie polityków. Sami o sobie mówili: „*philópolis*” (miłośnik państwa), albo „*philódemos*” (miłośnik ludu). Współcześni nazywali ich natomiast demagogami, czyli „tymi, którzy prowadzą lud”. Ci znakomici mówcy potrafili sterować emocjami Zgromadzenia Ludowego, obiecywać obywatelom zwycięstwa w wojnach, zdobywcze terytorialne i sukcesy polityczne. Stało się coś, co było niebezpieczne dla państwa. Demagodzy zastępowali doświadczonych wodzów i prawdziwych mężów stanu. Dlatego już Arystoteles ocenił ich bardzo krytycznie. „*Bo lud – pisal w Polityce – kiedy w wojnach perskich stworzył potęgę morską, nabrał buty i poszedł za marnymi demagogami, choć zacni obywatele temu się przeciwstawiali*”.

Przyczyną tego była niezwykle wprost wrażliwość ludzi antyku na wypowiedzane żywe słowo. W szczególności ulegali temu nie raz Ateńczycy. W 427 roku przed Chrystusem przybył do Aten sofista Gorgiasz jako poseł Leontynów z Sycylii. Jego misją było nakłonić Ateńczyków do sojuszu z Leontinami przeciwko Syrakuzom. Porywająca mowa na ateńskim zgromadzeniu zakończyła się sukcesem dyplomatycznym,

ale także artystycznym. Zachwycił i zdumiał obywatele Aten, wywołał zainteresowanie swoim kunsztem oratorskim. Była to jednak – charakterystyczna dla sofistów – magiczna koncepcja retoryki, a jej działanie oparte na uwodzicielskiej sile słowa, które wprowadza człowieka jakby w stan omamienia. Sam zresztą Gorgiasz wyraził taką opinię w traktacie *Pochwała Heleny*:

„Słowo jest wielkim mocarzem, który za pomocą bardzo małego i ukrytego organu (języka) wywołuje rzeczy na miarę boską. Zdolne jest bowiem i strach uśmierzyć i troskę odsunąć, radość wzbudzić i współczucie pomnożyć [...] Moc pieśni bowiem, współdziałająca z wyobrażeniem duszy, zaczarowuje, nakłania i przekształca ją – jak za pomocą czarów. Można mówić o działaniu dwóch sztuk: czarów i magii – stanowią one omyłkę umysłu (psyche) i złudzenie wyobraźni” (tłum. K. Tuszyńskiej).

Na szczęście dla europejskiej kultury teoria i praktyka retoryki poszła inną drogą. Najpierw Sokrates, potem Platon, a najbardziej oczywiście Arystoteles podjęli polemikę z tą wiarą w magiczność słowa, pokazując, że to oddziaływanie nie ma nic wspólnego z czarami. Da się je uporządkować, zorganizować, metodycznie przygotować i teoretycznie przeświecić.

Retoryka opracowana przez mędrca ze Stagiry – jako sztuka mówienia połączona z krytycznym myśleniem – może być filarem demokracji. Nie dlatego, że retorzy byli ludźmi szczególnie cnotliwymi czy moralnymi. Nigdy tak nie było! Przede wszystkim z tego powodu, że stała się znakomitym narzędziem do analizy każdej manipulacji czy demagogii.

KS. DR HAB. TOMASZ BARANKIEWICZ, PROF. KUL

Katedra Teorii i Filozofii Prawa KUL

Populizm i demokracja – zjawisko „gry o prawo i społeczeństwo”

Populizm nie jest wynalazkiem naszych czasów, w ostatnich latach z impetem wdarł się na polityczne salony, zyskując nową siłę oddziaływania. Odnosi się to przede wszystkim do specyficznego stylu uprawiania polityki, polegającego na przedstawianiu rzekomej „woli ludu” (obywateli, społeczeństwa). Warto zauważyć, że w komunikowaniu treści sposób ten odwołuje się do emocji, wartości i uczuć moralnych. Jednocześnie wskazuje się na instytucje, czy osoby, które dbają jedynie o partykularne interesy.

Populizm bywa opisywany w różnych wymiarach, jako doktryna, socjotechnika, sposób komunikowania, uprawiania polityki, czy działanie mediów. W tej wypowiedzi, z punktu widzenia teoretyczno-prawnego, chciałbym zwrócić uwagę na inny ważny wymiar, a mianowicie, związek populizmu z tworzeniem prawa, gdy nowe przepisy miałyby być szybką reakcją na podnoszone problemy („prawo na zamówienie”). W efekcie to negatywne dla demokratycznej wspólnoty zjawisko instrumentalizacji prawa. W komunikacji społecznej, którą cechuje populizm ważną rolę odgrywają emocje i powoływanie się na oceny i uczucia moralne. Dlatego też mówiąc o związku populizmu z tworzeniem prawa warto zauważyć zjawisko wywoływania tzw. paniki moralnej, aby następnie wywierając presję przejść do szybkiego procesu legislacyjnego. Przemiany ustrojowe w Polsce wprowadziły nas do społeczeństwa otwartego i komunikacyjnego, tymczasem pojawiły się nowe frustracje, uprzedzenia, lęki i podziały. Pojawia się zatem pytanie o sposoby budowania demokratycznej wspólnoty, zdolnej sprostać wyzwaniom współczesności.

Zjawisko paniki moralnej w sposobie komunikowania zostało dobrze opisane w literaturze amerykańskiej (*moral panic*). W Polsce nadal nie zyskało szerszego miejsca w debacie publicznej, jako pewien typ populizmu, ze względu na charakterystyczne w tego rodzaju komunikacji wzbudzenie emocji i odczuć moralnych. Termin „panika moralna” został po raz pierwszy użyty przez J. Younga (1971) i rozwinięty S. Cohena, który opisał konflikt, w istocie rzekomy, pomiędzy dwoma młodzieżowymi subkulturami (modsów i rockersów). S. Cohen nie skupił się jednak na analizie relacji między owymi grupami. Opisowi poddał sam przekaz medialny

o konflikcie. Informacje były tak formułowane, aby wnioskować, że obie subkultury stanowią zagrożenie społeczne: wywołują zamieszki, bójki, dewastowany jest sprzęt, ofiary trafiają do szpitala. Jednak rozmowy z uczestnikami prowadziły do innego wniosku. Informacje, co do przedstawianych faktów były celowo przesadzone. Rozwój informacji medialnych doprowadził do faktycznych starć między grupami. Pod silnym naciskiem władze publiczne zostały zmuszone do szybkiego przyjęcia ustawy zaostrzającej sankcje za posiadanie substancji odurzających i zniszczenie mienia. W tej sytuacji nie trudno wyobrazić sobie, iż w demokracji, kiedy w życiu publicznym posługujemy się populizmem, kreowaniem sporów i polaryzacją, dochodzi do dezintegracji grupy społecznej i osłabiania porządku aksjo-normatywnego w swoistej „grze o prawo i społeczeństwo”.

Warto również dodać, że to co powszechnie nazywamy populizmem, jako zagrożenie dla demokracji („-izm” wskazuje na skrajność) nie musi być w wymiarze uczestnictwa i prawa do krytyki we wspólnocie demokratycznej oceniane negatywnie. Wolność słowa i uwrażliwienie społeczeństwa, władzy, na problemy, jako rację mają na celu podniesienie kwestii ważnej. Przykładem milczenia w sprawach ważnych może być silny kryzys w sektorze gospodarczym i bankowym w USA w 2008 r., kiedy politycy lekceważyli informacje o kryzysie kredytów hipotecznych w sektorze bankowym.

Jak zatem rozpoznawać populizm niosący zagrożenie dla społeczeństwa, demokracji i prawa? Wydaje się, iż istotne będzie tu rozumienie samej komunikacji, jako składnika i narzędzia naprawy demokracji, jeśli potrzebna jest jej odbudowa. Etymologii terminu szukać należy w słowach *communico* (uczynić wspólnym, udzielić komuś wiadomości, naradzać się), a także *comunio* (umocnić, wzmocnić) i *comunitas* (wspólność). Zauważmy, iż określenie etymologiczne ujawnia, iż w istocie w komunikacji chodzi o porozumiewanie się, podzielenie czegoś wspólnego, zaś z punktu widzenia społecznego budowanie relacji (więzi) społecznych. Populizm to w istocie pozory komunikacji, która doraźnie może wydawać się atrakcyjna, niemniej jako stała praktyka podważa podstawy demokracji i destabilizuje życie społeczne.



**POPULIZM [...] ODNOSI SIĘ TO PRZED
WSZYSTKIM DO SPECYFICZNEGO
STYLU UPRAWIANIA POLITYKI,
POLEGAJĄCEGO NA PRZEDSTAWIANIU
RZEKOMEJ „WOLI LUDU” (OBYWATELI,
SPOŁECZEŃSTWA)**

DR HAB. ROBERT SZWED

Instytut Socjologii KUL

Dlaczego ludzie wybierają populistów?

Ostatnie sukcesy populistycznych partii i polityków przykuwają uwagę komentatorów i analityków w Europie i na świecie. Skrajnie prawicowe i lewicowe partie antyestablishmentowe w 31 krajach europejskich w 2022 r. – zgodnie z raportem „Solace Global” – uzyskały 32% głosów, co oznacza wzrost w porównaniu z około 20% na początku XXI wieku i 12% na początku lat 90. XX wieku. Co ważne, partie skrajnie prawicowe i skrajnie lewicowe odnoszą sukcesy nie tylko w Europie Centralnej (Fidesz i Viktor Orban czy Smer-SD i Robert Fico), ale również w Europie Zachodniej. Znacząca pozycja Zjednoczenia Narodowego i Marine Le Pen w Parlamencie Francji, Alternatywy dla Niemiec (AfD) w Parlamencie Niemiec, Szwedzkich Demokratów w Rigsdagu, Partii Wolności Geerta Wildersa w Holandii, czy rządy Giorgii Meloni we Włoszech wskazują, że w wielu miejscach świata partie populistyczne zyskują coraz szersze uznanie w oczach elektoratu.

Proste rozwiązania trudnych problemów

Skąd bierze się popularność populizmu, który wykorzystywany jest jako inwektywa wobec tych, którzy odwołują się do uproszczonych rozwiązań, czasem kierowanych oportunistycznymi motywami? Zapewne stąd, że oferta populistycznych polityków po prostu „trafia” do wyborców. Ustanawia ona jasny podział na tych, którzy stoją po stronie *volonté generale*, „woli narodu” sprzeciwiającej się „skorumpowanemu elitom” i – z drugiej strony – na tych, którzy budują ukryte układy zagrażające tradycyjnym wartościom, prowadząc do eliminacji kultur narodowych i zagrożenia dobrobytu rodzimych społeczeństw. Oferta populistyczna jest przy tym łatwa do zrozumienia: skomplikowane procesy, które obserwujemy na świecie od kilku dekad, zdaniem populistów można łatwo zatrzymać, a problemy rozwiązać. Wzrost wzajemnych powiązań gospodarek, globalizacja, migracje i automatyzacja pracy

przyczyniają się do prosperity niewielu i zagrożenia ekonomicznej stabilności lokalnej ludności. Dlatego – zdaniem populistów – należy zastosować proste i radykalne rozwiązania, np. ograniczenie wolnego handlu przez wprowadzenie ceł, ochronę miejsc pracy poprzez regulacje utrudniające jej outsourcing albo podniesienie płacy minimalnej i wprowadzenie programów socjalnych, które mają chronić „zwykłych ludzi” przed konsekwencjami globalizmu. Nawiązywanie do nostalgicznych wizji przeszłości, w których gospodarka była stabilna, państwo w pełni suwerenne (niezależne od konkurentów na globalnym rynku), społeczeństwo bardziej jednorodne i bezpieczne, działa na wyobraźnię szczególnie tych, którzy czują się wyalienowani, deprecjonowani



OFERTA POPULISTYCZNYCH POLITYKÓW PO PROSTU „TRAFIA” DO WYBORCÓW. USTANAWIA ONA JASNY PODZIAŁ NA TYCH, KTÓRZY STOJĄ PO STRONIE VOLONTÉ GENERALE, „WOLI NARODU” SPRZECIWIĄJĄCEJ SIĘ „SKORUMPOWANYM ELITOM” I – Z DRUGIEJ STRONY – NA TYCH, KTÓRZY BUDUJĄ UKRYTE UKŁADY ZAGRAŻAJĄCE TRADYCYJNYM WARTOŚCIOM, PROWADZĄC DO ELIMINACJI KULTUR NARODOWYCH I ZAGROŻENIA DOBROBYTU RODZIMYCH SPOŁECZEŃSTW



i wykluczeni. Jak pisze Michael Sandel w „Tyranii meritokracji”, głosowanie na Donalda Trumpa lub Brexit „stanowiły gniewny wyraz buntu wobec kilku dekad nasilających się nierówności oraz globalizacji, na której korzystają tylko najbogatsi, a wobec której zwykli obywatele czują się bezsilni. To także ostra krytyka technokratycznego podejścia do polityki – podejścia głuchego na niezadowolenie ludzi, którzy mają poczucie, że gospodarka i kultura zostawiły ich w tyle”.

Swój kontra obcy

Populizm „oferuje” rozwiązanie nie tylko problemów ekonomicznych, ale również zatrzymanie „groźnych” przemian społeczno-kulturowych. Modernizacja społeczeństw, sekularyzacja, urbanizacja, mobilność i globalizacja, znaczący wzrost liczby studiujących „młodych dorosłych”, coraz większa aktywność zawodowa kobiet, destabilizacja rodziny jako instytucji, pojawienie się nowych form partnerstwa, spadek znaczenia konformizmu społecznego i wielość stylów życia doprowadziły do „cichej rewolucji społecznej”, z którą korelowało pojawienie się różnego rodzaju „obcych” wokół nas. Dla populistów, jedną z przyczyn deprivacji ludności rodzimej stali się przedstawiciele różnego rodzaju „nowych” mniejszości społecznych i migranci, którzy odpowiadają nie tylko za problemy na rynku pracy,

ale również za zagrożenia dla tożsamości narodowej i „stabilności tkanki społecznej”. Problem jest realny – w niektórych krajach odsetek osób urodzonych za granicą jest znaczący, np. w Australii i Szwajcarii stanowią oni 30%, w Szwecji i Islandii 20%, a w Czechach, Danii czy Portugalii 11%.

Populizm i erozja demokracji liberalnej

Badania IPSOS przeprowadzone w 2023 roku w 28 krajach świata, wskazują na duży potencjał społeczny dla ruchów populistycznych i antysystemowych. Siłą napędową populizmu są obserwowane w całym świecie niekorzystne zmiany demograficzne i gospodarcze (wzmocnione pandemią). Respondenci – od Stanów Zjednoczonych i Australii, po Singapur i kraje Unii Europejskiej – źródłem problemów z jakimi mierzą się ich kraje upatrują w obecności imigrantów i mniejszości etnicznych oraz aktywności niewiarygodnych ekspertów i egoistycznych elit. Pesymistyczne odczucia społeczeństw wyrażają się w sformułowaniach typu „nasze społeczeństwo/nasz kraj jest w stanie kryzysu”. Średnio 57% respondentów zgadzało się z tym twierdzeniem, przy czym najczęściej osób popierało je w RPA (76%), Szwecji (73%) i na Węgrzech (69%), a najmniej w Singapurze (27%), Włoszech (40%) i Polsce (41%). Badając przyczyny takiego stanu rzeczy, większość badanych stwierdziła, że „gospodarka [ich kraju] jest ustawiona tak, by przynosić korzyści bogatym i potężnym”, „tradycyjne partie i politycy nie dbają o ludzi takich jak ja”, „aby naprawić [KRAJ], potrzebujemy silnego lidera gotowego złamać zasady”, „eksperti w tym kraju nie rozumieją życia ludzi takich jak ja” i „nasz [KRAJ] byłby silniejszy, gdybyśmy zatrzymali imigrację”. Badania wskazują, że populistyczna diagnoza przyczyn niepokojów racjonalizuje i wzmacnia niepokój, poczucie strachu i buduje antagonizm międzygrupowy, prowadząc do akceptacji różnorodnych środków w celu ochrony siebie i własnej grupy identyfikacji. Dla rozwiązania takich problemów, mogą być wykorzystywane nawet ekstremalne, niedemokratyczne narzędzia, które dla elektoratów populistycznych są uzasadnione ze względu na skalę i realność zagrożenia z jakim mamy miejsce.

Powyższe badania i wiele innych starających się wyjaśnić popularność populizmu w świecie, wskazuje na złożoną sieć czynników społecznych, gospodarczych i kulturowych, przy czym jednym z kluczowych aspektów jest malejąca wiara w demokrację liberalną i jej instytucje. Może to prowadzić do erozji demokracji, np. poprzez osłabianie niezależności sądów, ograniczanie wolności mediów i ataki na prawa obywatelskie. Jednak nie wszystkie ruchy populistyczne są antydemokratyczne – niektóre po prostu wykorzystują frustrację obywateli, by zdobyć władzę w ramach istniejącego systemu.

DR HAB. HENRYK DUDA, PROF. KUL

Katedra Języka Polskiego KUL

Demos, populus i ***** ***

W Polsce użycie wulgaryzmów reguluje kultura i prawo. W tradycyjnym wydaniu kultura ograniczała użycie słów niecenzuralnych do wyjątkowych sytuacji, gdy usprawiedliwiała je konsytuacja (kontekst pozajęzykowy) i stan emocjonalny nadawcy. Polszczyznę chroni przed wulgaryzacją Ustawa o języku polskim oraz Kodeks wykroczeń. Sądzę, jako językoznawca, że te akty prawne pozostają martwe.

Kto w demokracji powszechniej chce objąć/przejąć władzę musi przekonać *demos* – ten grecki wyraz (*δημος*) znaczy «lud – źródło praw i władzy» i jest odpowiednikiem łac. *populus* – by zagłosował na niego, na jego partię bądź wyborczą koalicję. Jeśli jednak próbuje się odwołać się do woli ludu, może zostać oskarżony o *populizm*, staje się *populistą*, a wyborców (*demos*) straszy się *populistycznym zagrożeniem*, *populistycznym ekstremizmem*, ostrzega się przed pravicowymi rządziej lewicowymi populistami.

Wyrazy *populizm* i *populista* oraz przymiotnik populistyczny (we wszystkich tkwi łac. *populus* «lud») zrobiły we współczesnej polszczyźnie zawrotną karierę. Ten pierwszy jeszcze w połowie XX w. występował jedynie w znaczeniu «kierunek w literaturze będący odmianą i kontynuacją naturalizmu». Ten drugi zaś miał znaczenie «przedstawiciel populizmu, pisarz hołdujący populizmowi». Oba znaczenia „Słownik języka polskiego” Witolda Doroszewskiego opatrzył kwalifikatorem *literatura*, co wyraźnie wskazuje na ograniczony zasięg użycia obu jednostek leksykalnych. Ten sam słownik zna jeszcze *populistę* w przestarzałym znaczeniu «członek partii ludowej». We współczesnej polszczyźnie rzecz się ma zupełnie inaczej. Dziś *populizm* i *populista* (a także przymiotnik *populistyczny*) występują w dwu obszarach. Po pierwsze, są to wyrazy używane w licznych pracach naukowych z zakresu nauk społecznych – *Autorytaryzm a populizm*; *Populizm w społeczeństwie obywatelskim*; *Populizm – niejednoznaczny fenomen*; *Populizm i Radio Maryja*; *Populizm – rządy emocji* (wszystkie przykłady to tytuły wybranych losowo prac naukowych). Badacze, głównie politolodzy, narzekają, że znaczenie tych terminów jest nieostre, powiązane z metodologią badań, często uwikłane ideologicznie. Po drugie, *populizm*, *populista* i *populistyczny* to wyrazy języka debaty

publicznej. Używają ich przede wszystkim politycy i dziennikarze, a częstość ich użycia gwałtownie rośnie w okresach przed – i powyborczych. Jak napisał niedawno Tomasz P. Terlikowski, „wszyscy jesteśmy *populistami* – ta prosta prawda doskonale sprawdza się w przypadku polskiej polityki”. Dowodem, że *populista* jest dziś popularną jednostką leksykalną jest także fakt, że istnieje już feminatywum *populistka* «kobieta-populista»: „Taką osobą, którą dziś nazywano by czarnowidzem i *populistką*, była Kasandra. Wieszczyła ona koniec Troi, mówiła o ogniu i sądzie”. Powstający w Krakowie „Wielki słownik języka polskiego” (<https://wsjp.pl>) kwalifikuje te jednostki leksykalne jako *książkowe* i *pejoratywne*. Ten pierwszy kwalifikator informuje, że nie są to wyrazy języka potocznego, że nie używamy ich w języku naszych codziennych rozmów o życiu społecznym i polityce. Ten drugi potwierdza – nie tylko moją! – obserwację, że w debacie publicznej interesujące nas słowa używane są do etykietowania i stygmatyzowania przeciwników politycznych.

Populizm jest zjawiskiem społecznym. Jak każde zjawisko społeczne zostawia swój ślad w języku. To dlatego zajmują się nim także językoznawcy. Przejawia się na różnych poziomach aktywności językowej uczestników debaty publicznej. Od wyboru strategii komunikacyjnej i retorycznej organizacji tekstu po wybór gatunku wypowiedzi i odmiany językowej stosowanej w komunikacji publicznej, wybór słownictwa a nawet wybór sposobu artykulacji dźwięków. Pragmalingwiści, tj. językoznawcy, którzy interesują się sposobem używania języka i językiem jako działaniem, skupiają się zwykle na tych aspektach funkcjonowania języka w komunikacji publicznej, które są wynikiem świadomego wyboru uczestników aktu komunikacji. Rządziej natomiast uświadamiamy sobie, że populizm w języku przejawia się także w tym, co nieświadome, nieplanowane, nie wyczone,



POPULIZM JEST ZJAWISKIEM
SPOŁECZNYM. JAK KAŻDE ZJAWISKO
SPOŁECZNE ZOSTAWIA SWÓJ ŚLAD
W JĘZYKU. TO DLATEGO ZAJMUJĄ
SIĘ NIM TAKŻE JĘZYKOZNAWCY.
PRZEJAWIA SIĘ NA RÓŻNYCH
POZIOMACH AKTYWNOŚCI
JĘZYKOWEJ UCZESTNIKÓW DEBATY
PUBLICZNEJ

a wynika z logiki procesów rządzących demokracją. Bowiem, aby przekonać lud, dobrze jest zmniejszyć dystans między nadawcą – partią walczącą o głosy a odbiorcą (ludem). Tej niwelacji dystansu służy m.in. posługiwanie się elementami języka potocznego, gwar środowiskowych a także dopuszczenie w debacie publicznej elementów języka subkultur. Jest to tym łatwiejsze, że demokratyzacja odbywa się także na poziomie kadrowym – wysokie stanowiska mogą objąć osoby spoza klasy politycznej, jak np. Lech Wałęsa (elektryk z zasadniczym wykształceniem). Tacy „naturszczycy” mogą język komunikacji politycznej odnowić i ożywić. W 1981 r. to Lech Wałęsa stał się „symbolem swobody i naturalności językowej” (Miodek)!

Stąd w debacie publicznej przyzwolenie na elementy najmocniej emocjonalnie nacechowane, tj. wyrazy wulgarne. Z jednej strony przy ich pomocy łatwo rozpalić społeczne emocje, z drugiej symbolicznie podać rękę „ludowi”, zbratać się z nim. W Polsce użycie wulgaryzmów reguluje kultura i prawo. W tradycyjnym wydaniu kultura ograniczała użycie słów niecenzuralnych do wyjątkowych sytuacji, gdy usprawiedliwiała je konsytuacja (kontekst pozajęzykowy) i stan emocjonalny nadawcy. Na abstrakcyjnym, deklaratywnym poziomie chroni polszczyznę przed wulgaryzacją Ustawa z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (Art. 3, § 1: *Ochrona języka polskiego polega w szczególności na: [...] 2) przeciwdziałaniu jego wulgaryzacji*) oraz art. 141 Kodeksu wykroczeń (*Kto w miejscu publicznym umieszcza nieprzyzwoite ogłoszenie, napis lub rysunek albo używa słów nieprzyzwoitych, podlega karze ograniczenia wolności, grzywny do 1.500 złotych albo karze nagany*). Sądzę, jako językoznawca, że te akty prawne pozostają martwe.

Ten stan rzeczy wnika z ambiwalentnego stosunku klasy politycznej do wulgaryzmów. Z jednej strony oficjalnie wszyscy jesteśmy przeciw wulgaryzacji polszczyzny i oburzamy się na każdy indywidualny przypadek ich użycia. Z drugiej natomiast wykorzystujemy emocje społeczne i słownictwo wulgarne w walce politycznej. Wręcz wzorcowym przykładem jest jednoznacznie wulgarne, antypisowski slogan *j...ć PiS*, częsty też w postaci ocenzonej ***** lub jako parafraza *osiem gwiazdek*. Ten slogan narodził się i zyskał znaczną popularność w trakcie kampanii prezydenckiej w 2020 r. Dostępność internetowych wyszukiwarek zwalnia mnie z obowiązku przytaczania przykładów. Kuriozalny przypadek to *osiem gwiazdek* na nagrobku wielkopolskiej nauczycielki. Jestem przekonany, ten przejaw „mowy nienawiści”, choć eufemistycznej w postaci ***** lub jako parafraza *osiem gwiazdek*, narusza w sposób oczywisty zasady współżycia społecznego. Jednak i w tym przypadku znaleźli się obrońcy tego szalonego i społecznie szkodliwego działania. Obrońców wulgarne sloganu jest oczywiście więcej. Ponieważ trudno udowodnić, że slogan nie jest wulgarne, przeważnie wskazuje się *circumstantiae attenuantes* (okoliczności łagodzące): „J***ć PiS”. „To władza wymusza język protestujących. Ludzie nie wyszli na ulicę z powodu byle kaprysu” (Newsweek, 10 II 2022 r.).

Wulgaryzacja dyskursu publicznego może mieć oczywiście także inne źródła, a przejawów populizmu w języku nie należy upatrywać wyłącznie w nadużywaniu wyrazów wulgarnych. Demokrację i populizm łączy lud. Łacińska sentencja mówi *vox populi, vox Dei* (*głos ludu to głos Boga*). Gdy obserwuję język współczesnego dyskursu publicznego to zastanawiam się, czy starożytni Rzymianie się nie mylili.

Populizm – groźny fenomen w demokracji

Istotnym antidotum na przekaz populistyczny są głębokie relacje interpersonalne, poznawanie innych osób, społeczności i kultur. Kluczowe jest rozwijanie umiejętności, poszukiwanie rzetelnych źródeł informacji oraz odróżnianie faktów od manipulacji – mówi **dr Piotr Mamcarz** z Katedry Psychologii Emocji i Motywacji KUL.

Dlaczego populizm, jako zjawisko, jest w stanie oddziaływać na ludzkie wybory i zachowanie? Czy wynika to z tego, że potrzebujemy prostych rozwiązań trudnych problemów?

Człowiek posiada szereg potrzeb psycho-biologicznych, których wraz z rozwojem uczy się zaspokajać. Kluczową rolę w tym procesie odgrywa kontekst społeczno-kulturowy. Można to zobrazować na przykładzie fundamentalnej potrzeby odżywiania. Choć odczuwanie głodu jest uniwersalne, to sposób jego zaspokajania nie jest biologicznie zdeterminowany. To w otoczeniu społecznym nabywamy konkretnych preferencji żywieniowych i uczymy się akceptowalnych sposobów realizacji tej potrzeby. Analogiczna zasada dotyczy potrzeb wyższego rzędu: społecznych, duchowych czy poznawczych. W tym kontekście pojawia się ryzyko determinizmu społeczno-kulturowego. Jednostka odkrywa, że znacznie łatwiej jest jej funkcjonować, wykorzystując gotowe, dostępne wzorce, które nie wymagają wysiłku adaptacyjnego ani głębszej refleksji. Stopniowo przyzwyczajają się do uproszczonych, narzuconych rozwiązań i zawężają swoją egzystencję do nabytych wzorców myślenia i działania.

A jeśli te wyuczone schematy okazują się nieadekwatne wobec dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości?

To osoba doświadcza niepowodzeń w zaspokojeniu swoich potrzeb. Powstały niepokój i frustrację przekierowuje na czynniki zewnętrzne: inne osoby, grupy społeczne, instytucje czy nawet siły wyższe. Uruchamia mechanizmy obronne, które pozwalają jej uwolnić się od odpowiedzialności za własne wybory i ich konsekwencje. W rezultacie dochodzi do coraz wyraźniejszej polaryzacji poznawczej w schemacie "ja" versus "świat". Paradoksalnie, próbując pomóc

sobie poprzez ucieczkę od tego, co trudne i wymagające, pozbawia się szansy na zmianę i doświadczenie tego, co wartościowe.

I wtedy świadome wybory zastępuje automatyzmami, co prowadzi do stanu, w którym desperacko próbuje dopasować napływające informacje i bodźce do swojej uproszczonej wizji świata?

Tak. Współczesny populizm to złożony fenomen psychospołeczny, który bazuje na naturalnej tendencji do kategoryzacji świata społecznego i budowania własnej wartości poprzez przynależność grupową (teoria tożsamości społecznej). Populistyczna narracja tworzy wyrazisty podział społeczny, który staje się podstawowym filtrem interpretacyjnym rzeczywistości.

Szczególną siłą populistycznych przekazów można wyjaśnić ich zdolnością do przekształcania rozproszonego niepokoju społecznego w konkretne, spersonalizowane zagrożenia. W sytuacji narastającej niepewności i złożoności współczesnego świata populizm oferuje proste, jednoznaczne wyjaśnienia i wskazuje winnych, co redukuje lęk egzystencjalny i daje złudne poczucie kontroli nad rzeczywistością. Teoria opanowywania trwogi wskazuje, że ten mechanizm staje się szczególnie skuteczny w momentach kryzysów społecznych czy ekonomicznych, gdy potrzeba odnalezienia sensu i przywrócenia poczucia sprawczości jest wyjątkowo silna.

Paradoksalnie, im większe poczucie bezradności i braku kontroli, tym silniejsza staje się potrzeba wiary w sprawiedliwość systemu (teoria usprawiedliwiania systemu). Zamiast kwestionować całość porządku społecznego, populizm kieruje frustrację na precyzyjnie zdefiniowane grupy czy instytucje (teoria atrybucji), co pozwala zachować podstawowe przekonanie



*WSPÓŁCZESNY
POPULIZM TO
ZŁOŻONY FENOMEN
PSYCHOSPOŁECZNY,
KTÓRY BAZUJE
NA NATURALNEJ
TENDENCJI DO
KATEGORYZACJI
ŚWIATA SPOŁECZNEGO
I BUDOWANIA WŁASNEJ
WARTOŚCI POPRZEZ
PRZYNALEŻNOŚĆ
GRUPOWĄ*

o możliwości naprawy systemu poprzez eliminację "szkodliwych elementów". Ta strategia znajduje szczególne uznanie u osób doświadczających poczucia deprivacji i wykluczenia.

I z czasem coraz trudniej wyjść z tej „populistycznej bańki”?

Utrwalając schemat myślenia antagonistycznego osoba coraz silniej identyfikuje się z własną grupą odniesienia, jednocześnie deprecjonując grupy uznawane za obce. Ostatecznie nie jest w stanie wyostać się z wytworzonej wirtualnej rzeczywistości (mindset) do prawdziwego świata.

Trwałość populistycznych przekonań można wyjaśnić również za pomocą teorii dysonansu poznawczego. Gdy jednostka przyjmie określoną interpretację świata, każda próba jej podważenia wywołuje dyskomfort psychiczny. W rezultacie powstaje samonapędzający się system przekonań, który staje się coraz bardziej odporny na kontrargumenty i dowody empiryczne. Wzmacniane jest to przez emocjonalne narracje odnoszące się do stereotypów i uprzedzeń, które oferują nie tylko wyjaśnienie aktualnych problemów, ale także wizję przyszłości i poczucie misji (teoria poznania społecznego).

Skuteczność populizmu zwiększa się również poprzez jego zdolność do wykorzystywania naturalnych "skrótów myślowych" w procesie przetwarzania informacji. W obliczu złożoności współczesnego świata populistyczne uproszczenia stają się atrakcyjną alternatywą dla wymagającego wysiłku poznawczego

analizowania wielowymiarowych zależności społecznych i ekonomicznych. Jest to szczególnie widoczne w przypadku osób o większej sztywności poznawczej i silniejszej potrzebie szybkich rozwiązań.

W jaki sposób można się uodpornić na wpływ populizmu i innych zjawisk opartych na podobnych zasadach?

Skutecznym sposobem budowania odporności na populizm jest powrót do głębokiej refleksji nad sensem życia, autentycznymi wartościami i ukierunkowane realizowanie wolnej woli. Wymaga to świadomego podejmowania decyzji w oparciu o głębsze zrozumienie kontekstu i potencjalnych konsekwencji naszych wyborów. Istotnym antidotum na przekaz populistyczny jest tworzenie i utrzymywanie głębokich relacji interpersonalnych, poznawanie innych osób, społeczności i kultur. Kluczowe jest rozwijanie umiejętności poszukiwania rzetelnych źródeł informacji oraz odróżnianiu faktów od manipulacji. Niezbędne jest także budowanie dojrzałości emocjonalnej poprzez rozwijanie umiejętności konstruktywnego radzenia sobie z frustracją i rozczarowaniem, bez uciekania w uproszczone wyjaśnienia czy szukania winnych.

Proces budowania odporności wymaga przyjęcia odpowiedzialności za własne życie i decyzje, przy jednoczesnym zachowaniu realistycznego spojrzenia na ograniczenia i możliwości wpływu na rzeczywistość społeczną. Tylko poprzez świadome i systematyczne rozwijanie tych obszarów możemy skutecznie chronić się przed manipulacją.

DR PIOTR RUBAJ

Instytut Ekonomii i Finansów KUL

Populizm gospodarczy jako przyczyna erozji fundamentów systemów ekonomiczno-społecznych

Populizm gospodarczy charakteryzuje się tym, że ma zawsze konkretny koszt, który można rozpatrywać i mierzyć na kilku płaszczyznach. W mikroekonomii, koszt rozumiany jest zarówno jako rzeczywisty wydatek, czyli wypłacone środki, jak również jako koszt utraconych szans.

Polaryzacja i populizm to prawdopodobnie dwa najbardziej popularne terminy we współczesnej rzeczywistości politycznej i gospodarczej. O ile pierwszy termin dotyczy świadomego radykalizowania różnych środowisk w celu osiągnięcia korzyści politycznych, o tyle ten drugi ma zarówno wymiar społeczny jak i gospodarczy.

Populizm gospodarczy to strategia polityczna, w której władze wykorzystują popularne, choć często krótkowzroczne rozwiązania ekonomiczne, aby zyskać doraźne korzyści i poparcie społeczne, jednocześnie ignorując długoterminowe konsekwencje gospodarcze. Te konsekwencje to przede wszystkim rosnące wydatki społeczne finansowane ze środków publicznych, często powodujące niekorzystne procesy gospodarcze, takie jak inflacja, wzrost zadłużenia czy spadek poziomu inwestycji.

O ile w wymiarach społecznym i politycznym termin populizm jest rozumiany jako synonim demagogii, schlebienia masom, odwoływania się do psychologii tłumu, żerowania na irracjonalnych nadziejach w celu budowania wpływów politycznych, o tyle w kwestiach gospodarczych niewątpliwie





POPULIZM GOSPODARCZY TO STRATEGIA POLITYCZNA, W KTÓREJ WŁADZE WYKORZYSTUJĄ POPULARNE, CHOĆ CZĘSTO KRÓTKOWZROCZNE ROZWIĄZANIA EKONOMICZNE, ABY ZYSKAĆ DORAŻNE KORZYŚCI I POPARCIE SPOŁECZNE, JEDNOCZEŚNIE IGNORUJĄC DŁUGOTERMINOWE KONSEKWENCJE GOSPODARCZE

dodatkowo pociąga on za sobą określone zobowiązania państwa w stosunku do swoich obywateli.

W odniesieniu do populizmu gospodarczego możemy mówić co najmniej o jego trzech głównych aspektach – politycznym utożsamianym z „kupowaniem” określonych celów wyborczych, społecznym dotyczącym budowania modelu państwa opiekuńczego w oparciu o populistyczne programy społeczne oraz stricte gospodarczym przekładającym się na realne wydatki. Te w pierwszej kolejności wiążą się z deficytem budżetowym, zaś w drugiej ze wzrostem długu publicznego.

Aspekt polityczny

Współcześnie wydaje się, że populizm stał się kluczowym orężem w walce o głosy wyborców, stosowanym niezależnie od przekonań politycznych. Konkretnie obietnice wyborcze celowane są w oczekiwania wybranych grup społecznych, które przekładają się na określony wynik wyborczy, mierzony liczbą otrzymanych głosów. Proces ten szczególnie przybrał na sile w obecnych czasach gwarantując sukces za publiczne pieniądze.

Aspekt społeczny

Proces dynamicznego rozbudowywania społecznych funkcji państwa nie jest zjawiskiem nowym i ma swoją długą tradycję. Doskonałą egemplifikacją tego zjawiska jest realizowana w drugiej połowie XX wieku w krajach zachodnich polityka „państwa dobrobytu”. W różnych krajach powstało wiele modeli takiej polityki, ale niewątpliwie najczęściej opisywany jest model skandynawski, który w Szwecji w latach 90. spowodował głęboki kryzys gospodarczy i zapaść finansów publicznych. Historycznych przykładów możemy przedstawić więcej, odwołując się choćby do okresu propagandy sukcesu w krajach tzw. demokracji ludowej. Brak ugruntowanej polityki gospodarczej wraz z hojnym finansowaniem różnorodnych oczekiwań społecznych w pierwszej kolejności doprowadził do erozji podstaw gospodarki, w drugiej do procesu całkowitego

zubożenia krajów i społeczeństw, zaś w trzecim etapie do *de facto* bankructwa całego systemu społeczno-gospodarczego.

Aspekt gospodarczy

Populizm gospodarczy charakteryzuje się tym, że ma zawsze konkretny koszt. Koszt, który można rozpatrywać i mierzyć na kilku płaszczyznach. W mikroekonomii, koszt rozumiany jest zarówno jako ten rzeczywisty wydatek, czyli wyłacone środki, jak również jako koszt utraconych szans. Spróbujmy te dwie kwestie wyjaśnić w przejrzysty sposób. Rzeczywisty koszt oznacza wydatkowane środki a w konsekwencji deficyt budżetowy oraz rosnący dług publiczny. Koszt alternatywny to koszt utraconych szans i możliwości. Mówiąc językiem ekonomii to brak inwestycji w infrastrukturę, rozwój zasobów ludzkich, innowacyjność gospodarki oraz realizację planów długoterminowych.

Skutki populizmu gospodarczego

Do przykładów populizmu gospodarczego w Europie w XXI wieku możemy zaliczyć rozbudowane wydatki społeczne w Grecji. Spowodowały one wzrost zadłużenia do poziomu, który w 2020 roku przekroczył 200% w stosunku do PKB. Współczesnym działaniem populistycznym jest także polityka stóp procentowych prezydenta Erdogana w Turcji. Skutkiem jest utrata wartości waluty narodowej i bardzo wysoki poziom inflacji, który w 2022 roku przekroczył 75%. Inne przykłady podobnych działań to reformy rządu Viktora Orbána, który wprowadził w 2014 roku ustawowe obniżenie cen energii elektrycznej i gazu. Spotkało się to z powszechną akceptacją społeczną, ale jednocześnie naraziło państwowe firmy energetyczne na straty. Orbán nałożył też specjalne podatki na sektor bankowy i duże korporacje, co również cieszyło się poparciem społecznym, ale zniechęciło inwestorów zagranicznych. Innym, choć już bardziej dyskusyjnym działaniem o charakterze populistycznym był „Brexit”, który jak wynika z wyniku z wyliczeń ekonomistów przynosi straty sięgające 100 miliardów funtów w rocznym PKB Wielkiej Brytanii. Na ostateczne wnioski jest jeszcze za wcześnie, ale wydaje się, że nie widać wyraźnych korzyści płynących z decyzji o opuszczeniu Wspólnoty.

Podsumowując nasze rozważania można przedstawić wnioski, że populizm gospodarczy przynosi krótkoterminowe korzyści polityczne i społeczne, ale w długim okresie jest zjawiskiem niekorzystnym dla finansów publicznych i społeczeństwa. Bezpośrednie konsekwencje populistycznych działań to destabilizacja finansów publicznych, erozja trwałych fundamentów gospodarki, wzrost inflacji zaś w dłuższej perspektywie spadek tempa wzrostu PKB.

W demokracji wszyscy ocierają się o populizm

Jesteśmy skazani na populizm. Tym bardziej, im mocniej będziemy bronić demokracji, bo największymi populistami potrafią być najgorliwsi obrońcy demokracji – mówi **dr hab. Arkadiusz Jabłoński, prof. KUL**, socjolog i filozof społeczny, dziekan Wydziału Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.



Czym jest populizm w polityce, panie profesorze?

Sięgnijmy do źródłostowu. Populus z łacińskiego to tyle, co grecki demos, a więc odpowiednik ludu i stanowi podstawę tego, co nazywamy demokracją.

Populizm źródłem demokracji?

Tak. To, co stoi u podstaw populizmu – vox populi, vox dei, czyli głos ludu, głosem Boga – stoi w jakimś sensie także u podstaw demokracji. Należy jednak pamiętać, że demos jest również podstawą określenia demagogia. A klasycy filozofii, zarówno greckiej jak i rzymskiej, demagogię i populizm uznali za degenerację demokracji. Byli krytykami demokracji, bo wiedzieli, że ona prędzej czy później ma skłonność przeradzania się albo w demagogię, gdy weźmiemy to z greckiego, albo właśnie w populizm, gdy weźmiemy to z łaciny.

Ten rodzaj krytyki demokracji powodował, że i Platon, i Arystoteles, i potem Cynceron czy Seneka szukali jakichś ograniczeń demokracji, która nie pozwoli jej się przesunąć w kierunku populistycznym. Tym pomysłem był ustrój mieszany, w którym znajdujemy elementy arystokracji, demokracji i monarchii, które się w nim równoważyły. Do tego dochodzi równowaga władz już w ramach demokracji, jako zapobieżenie populizmowi.

Czyli niepotrzebny był żaden konkretny bezpiecznik?

Tym ograniczeniem, które świetnie Tocqueville przedstawił w „O demokracji w Ameryce” było prawo. I to był świetny pomysł, do czasu kiedy ta najmniej z demokratycznych władz stała się głównym strażnikiem demokracji, co w pewnych wydaniach prowadziło do autorytaryzmu jurydycznego czy sędziowskiego. Doszło do tego, że niewybierana elita próbuje narzucać większości swoje rozwiązania. Zostało to zauważone w wielu państwach, gdzie pojawiły się ruchy społeczno-polityczne, które próbowały temu ukierunkowaniu autorytarnemu zapobiegać.

Takie wystąpienie przeciwko elitom stało się synonimem współczesnego populizmu i bardzo często jest utożsamiane z ruchami prawicowymi.

Ale populizm jest tak samo prawicowy jak i lewicowy.

Wszystkich populistów łączy to, że prawdę próbują zamienić na to, co popiera większość. Stanowisko opinii publicznej wchodzi w miejsce prawdy. Populiści robią i mówią to, czego lud chce lub co chce usłyszeć, bez względu na to jak jest.

Cechuje to wszystkich populistów, niezależnie do tego, czy są lewicowi czy prawicowi.

Czyli nie jest istotne jakie są fakty, chodzi głównie o to, żeby to co się mówi było odbierane dobrze w opinii publicznej?

Ale na tym też polega demokracja. Gdybyśmy przyjrzeni się różnym kampanijnym działaniom, to właściwie wszyscy politycy musieliby być uznani za populistów.

W dodatku największymi populistami potrafią być najgorliwsi obrońcy demokracji.

Jak to?

W imię obrony demokracji są w stanie zawiesić obowiązywanie jakiegoś obyczaju, jakiegoś prawa lub funkcjonowanie jakiejś instytucji. Mamy więc do czynienia ze swoistym błędnym kołem w rozumowaniu, w którym to próbuje się usprawiedliwiać łamanie demokracji jej obroną, a te bezpieczniki, które miały chronić ją przed populizmem i demagogią są łamane właśnie w imię wartości demokratycznych.

Proszę zobaczyć, co się stało choćby w Stanach Zjednoczonych gdzie Donald Trump traktowany jest jako populistą tylko dlatego, że nie chce się godzić na jakąś agendę polityczno-społeczną i chce przywrócić Amerykanom ich własną gospodarkę, produkcję, wartości. Zła wiadomość dla rządzących jest taka, że obecni populiści już niedługo mogą stać się tą elitą, która narzuca agendę, a ci, którzy będą krzykali przeciwko nim, będą traktowani jako populiści.

Czyli populizm jako zjawisko polityczne to taka pałka wykorzystana przeciwko przeciwnikom politycznym?

W dużej mierze tak, bo w demokracji właściwie wszyscy, którzy ubiegają się o władzę ocierają się o populizm. Przekraczają granicę tego, co jest sprawdzoną wiedzą i co można wskazywać ludziom jako cele do realizacji. Formułują dalekosiężne cele, które mają być realizacją jakichś ideałów, choć wiedzą, że to jest nie do zrobienia. Tym samym stwarzają okazję do uderzenia przeciwnika politycznego a jest to broń obosieczna.

Ale czy populizm będący częścią demokracji jest zjawiskiem złym?

Może prowadzić do rozchwiania nastrojów opinii publicznej. W sytuacjach, w których się zbyt dużo obiecuje, a potem się nie spełnia albo stara się na siłę spełnić wbrew logice funkcjonowania gospodarki lub ładu społecznego, to można doprowadzić do rozkładu gospodarki czy też społeczeństwa, spowodować brak zaufania wobec demokracji, która staje się ofiarą populizmu.

Jest jeszcze jedno niebezpieczne zjawisko, które dostrzec można we współczesnej narracji dotyczącej populizmu. Często „populizm” zastępuje takie określenia jak „faszysta”, „nacjonalista” czy „ksenofob”. Wszystkim przykleja się łatkę populistów.

Indeks Autorytarne Populizmu, opublikowany przez think-tank Timbro we współpracy z Fundacją Wolności Gospodarczej wskazuje, że prawie 30 proc. Europejczyków popiera autorytarne partie polityczne, zarówno z lewicy, jak i prawicy, a poparcie dla populistów w Polsce jest jednym z najwyższych w Europie. Czy Polacy kochają populistów?

Nawet najwięksi krytycy tych współczesnych przejawów populizmu mówią, że jest w nim zawarta właściwa diagnoza uchybień związanych z traktowaniem poszczególnych grup społecznych, na które nie potrafili odpowiedzieć ci, którzy rządzą i nie są gotowi do takich przekształceń, aby coś tym grupom zaoferować.

W efekcie te grupy społeczne wpadają w ręce tych, którzy żądają wręcz rewolucyjnych, niekiedy całościowych zmian życia społecznego. Jeżeli ten problem jest znikomy, dotyczy kilku procent biedniejszych czy bardziej prowincjonalnych społeczności, to większość się tym nie przejmuje. Ale sprawa zaczyna być poważna, kiedy te nierozwiązane kwestie urastają do takich poziomów, że zaczyna to doskwierać większości.

Jakie to problemy?

Choćby migracja w krajach europejskich i brak sensownej odpowiedzi ze strony mainstreamu rządzącego. To powoduje, że partie nazywane populistycznymi przejmują niezadowolony elektorat, bo przedstawiają jakieś rozwiązania. Niekiedy są drastyczne, tak jak choćby w Stanach Zjednoczonych całkowita deportacja, ale przynajmniej wskazują na jakieś kierunki działań. Tymczasem jeszcze pięć lat temu mówienie tego, że trzeba nielegalnych emigrantów deportować na siłę, powodowałoby infamię społeczną.

Co z tego wyniknie teraz?

Zobaczymy co konkretnie zrobi teraz Trump i jaki będzie efekt jego polityki.

Czyli ten populizm, który jest takim złem wcielonym dla wielu jest tak naprawdę straszakiem politycznym i należy przyjąć, że jest to element szukania odpowiedzi na ważne wyzwania społeczne?

Tak. Przy tej okazji zwróciłbym uwagę na jeszcze jeden element, czyli sposób przekazu informacji. Populizmowi sprzyjają proste hasła, krótkie wpisy w mediach społecznościowych, bo ludzie nie chcą poznać wszystkich niuansów jakiegoś problemu. Powiem więcej. Coraz częściej młodzi ludzie już nawet nie są przygotowani intelektualnie, żeby wszystko dokładnie rozważać. Rozumieją to populiści, którzy chcą przemawiać do ich wyobraźni.

Bo polityka to zarządzanie emocjami.

Dlatego jesteśmy skazani na populizm. Tym bardziej, im mocniej będziemy bronić demokracji.

„Mosty Heschela” Dialog zamiast fanatyzmu

Przez dialog widzimy drugiego człowieka i potrzeby dzisiejszego świata. Razem możemy przeciwdziałać wszelkim fanatyzmom, budować pokój i społeczeństwo XXI wieku – tak o relacjach katolicko-żydowskich mówił w programie „Mosty Heschela” **ks. prof. Mirosław Stanisław Wróbel**, dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL i pierwszy dyrektor Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich im. Abrahama J. Heschela.

Był ksiądz profesor pierwszym dyrektorem Centrum Heschela. Jak to się stało, że do powstania tej jednostki doszło akurat na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim?

Od wielu lat na KUL myślano o tym, żeby stworzyć coś, co będzie platformą dialogu w aspekcie edukacyjnym, badawczym i kulturalnym. Ks. prof. Mirosław Kalinowski, rektor KUL zainicjował działania, które miały na celu sfinalizowanie różnych wizji i skonkretyzowanie ich. Zlecił to mi, prosząc o to, żeby spróbować stworzyć taką platformę, która obejmowałaby taki zakres: wspólna Biblia, wspólna przeszłość, wspólna teraźniejszość i wspólna przyszłość. Wybrałem się do Jerozolimy, gdzie w tym czasie przybywali dr hab. Witold Mędykowski, a także ks. dr Paweł Rytel Andrianik, wtedy jeszcze rzecznik Konferencji Episkopatu Polski. Myśleliśmy nad formułą i nazwą tego typu centrum i wtedy z pomocą przybył ks. abp. Stanisław Gądecki, ówczesny przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, który zasugerował, że najlepszą nazwą będzie Centrum Abrahama Joshuy Heschela. To jest kapitalny człowiek, który łączy różne światy, który ma otwarte serce, wielki uniwersalizm i Katolicki Uniwersytet Lubelski, właśnie z tą wizją uniwersalną, będzie kapitalnie się wpisywał w to działanie i w to, co chcieliśmy realizować w Centrum Heschela.

Przy okazji inauguracji Centrum Heschela ksiądz profesor powiedział, że Heschel jest kimś w rodzaju przewodnika, który prowadzi do drugiego człowieka, a także do Boga. Na czym polegało to jego przewodnictwo? Co stanowiło jego wyjątkowość?

On kapitalnie łączy to, co transcendentne, z tym, co immanentne. On potrafi, jako ten, który napisał wspaniałe doktorat o prorokach Starego Testamentu, gdzie pokazuje tę ideę proroka, który nie jest tylko kimś, kto mówi o przyszłości, ale tym, który interpretuje rzeczywistość przez Boże objawienie. On stawał się dla nas jakimś wspaniałym wyzwaniem, bo bazując na tym doktoracie, notabene pisany w Niemczech, ale wydanym w Warszawie, w swoich kolejnych

dziełach wciela w życie te idee, które tam zapoczątkowuje. A tam jest spotkanie z Bogiem, jest głęboka duchowość i jest wcielenie tego, czego chce Bóg, w naszą codzienność. I przede wszystkim poszukiwanie tego spotkania z drugim człowiekiem, poszukiwanie „humanitas”, odbieganie od tego, co dzieli, odbieganie od fanatyzmów, od ideologii, od polityki, a szukanie tego humanitas, które łączy ludzi.

A co dla Lublina oznacza to, że to centrum powstało przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim?

To jest też profetyczne i niezwykle istotne, bo Lublin nazywany jest w tradycji żydowskiej Jerozolimą Królestwa Polskiego albo właśnie Oxfordem Wschodu, bo tutaj była wspaniale funkcjonująca Jesziwa i tutaj także działał ojciec chasydyzmu – Horowitz. Tutaj działało bardzo wielu słynnych rabinów. Tutaj Jesziwa była na bardzo wysokim poziomie i były wspaniałe kontakty między profesorami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i rabinami, którzy byli w Jesziwie. I w sposób brutalny tutaj to życie zostało stłumione, m.in. w akcji Reinhardt, a wcześniej w wysiedleniach. Dlatego Lublin z jednej strony jest dla nas powrotem



**SIEDZIBĄ CENTRUM HESCHELA
JEST GMACH NA UL. SPOKOJNEJ.
TO NIEZWYKŁE MIEJSCE, GDZIE
BYŁA SIEDZIBA OPRAWCÓW, ODIŁO
GLOBOCNIKA I TYCH, KTÓRZY
DOKONYWALI AKCJI REINHARDT,
WSKUTEK KTÓREJ OKOŁO DWA
MILIONY ŻYDÓW ZOSTAŁO
ZAMORDOWANYCH**



do bogactwa przeszłości, w którym mogliśmy być, ale jednocześnie Centrum Heschela pragnie wydobywać tę głębię duchowości, żeby na niej bazować i na tym dialogu w teraźniejszości budować przyszłość oraz nową relację katolicko-żydowską właśnie w Lublinie, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Stąd uważam nawet, że dużo ważniejszym jest powstanie Centrum Heschela w Lublinie niż tylko na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Jak dziś oceniłby ksiądz profesor stan relacji katolicko-żydowskich, czy chrześcijańsko-żydowskich?

Te relacje są w takiej fazie, gdzie jest bardzo dużo jeszcze wyzwań. Bardzo dużo niezrozumienia, bo weźmy pod uwagę, że są bardzo różne nurty judaizmu, pomiędzy którymi także są napięcia i różne konflikty. Jest także dialog prowadzony na płaszczyźnie historycznej, naukowej czy kulturowej. Na pewno wiele środowisk żydowskich odczuwa dzisiaj potrzebę tego, żeby ten dialog mógł istnieć, by przez ten dialog

zobaczyć drugiego człowieka, potrzeby dzisiejszego świata, rozpoznać je i razem przeciwdziałać wszelkim fanatyzmom, wszelkim złym rzeczom, a zamiast nich budować pokój oraz społeczeństwo XXI wieku. Z drugiej strony to spotkanie ze światem żydowskim jest bardzo owocne, gdy słuchamy tej drugiej strony. Dzięki temu razem powracamy pamięcią do chwil, które tutaj w Lublinie były przeżywane. Siedzibą centrum Heschela jest gmach na ul. Spokojnej. To niezwykle miejsce, gdzie była siedziba oprawców, Odilo Globocnika i tych, którzy dokonywali akcji Reinhardt, wskutek której około dwa miliony Żydów zostało zamordowanych. Samo to miejsce było niezwykle istotne, niezwykle symboliczne. Dla nas w dialogu, w którym jest tak wiele wyzwań, to jest bardzo ważne, żeby próbować nawiązywać przyjaźń z drugim człowiekiem i wspólnie poprzez duchowość, poprzez wymianę poglądów poszukiwać tego, co nas łączy, a nie tego, co nas dzieli. Myślę, że Centrum Heschela może realizować wiele projektów i ma wielką rolę do odegrania w zakresie relacji katolicko-żydowskich.

Całą rozmowę można odsłuchać w mediach społecznościowych Centrum Heschela



Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich im. Abrahama J. Heschela to jednostka naukowa, edukacyjna i kulturalna, która ma pogłębiać relacje katolicko-żydowskie w wymiarze międzynarodowym. Najważniejsze zadania tej instytucji to prowadzenie badań naukowych, działalności wydawniczej, wymiany studentów, a także organizacja międzynarodowych sympozjów, konferencji i debat.

Program Mosty Heschela jest realizowany we współpracy z Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich im. Abrahama J. Heschela na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

Wciągani w hazard

Hazard online mocno rozpowszechnia się wśród dzieci i młodzieży, co ułatwia luka w polskim prawie. Bo gdzie dosłownie nie mamy do czynienia z pieniędzmi, to – w świetle prawa – nie mamy też do czynienia z grami hazardowymi. Wykorzystują to producenci gier, którzy poprzez handel skinami wciągają w świat hazardu już kilkuletnie dzieci – o hazardzie i uzależnieniu dzieci z **dr Bernadeta Lelonek-Kuleta** z Katedry Psychoprofilaktyki Społecznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego rozmawia Wojciech Andrusiewicz z Akademii Nowoczesnych Mediów i Komunikacji KUL.

Dane Urzędu Kontroli Elektronicznej (2019) robią ogromne wrażenie: ponad 75% dzieci w wieku 7 do 15 lat gra w gry komputerowe. Dzieci deklarują, że grają od pół do dwóch godzin codziennie. Co trzecie dziecko gra tylko w wybrane dni, a co dziesiąte każdego dnia od dwóch do trzech godzin. To trochę przerażające, ja wychodziłem grać w piłkę....

Nas to przeraża, bo jesteśmy wychowani w innych realiach. To, że rzeczywistość się zmieniła, jest pewnego rodzaju normą. Natomiast to, co jest w tej sieci dostępne, to jaki jest stosunek dzieci do sieci, to już może być ryzykowne. Dzieci w grach się spotykają, grają z kolegami z klasy, rzadziej już spotykają się na podwórku, częściej w jakiejś grze. I tak spędzają wspólnie czas, co też jest jakąś formą ich socjalizacji. Z drugiej strony, kiedy pojawiają się problemy i dzieci się uzależniają, to okazuje się, że uzależniają się dlatego, że nie mają wystarczająco rozwiniętych kompetencji psychospołecznych, które pozwalałyby im jednak na zachowanie równowagi i utrzymywanie tych relacji również w świecie realnym.



Od czego dziecko uzależnia się w grach?

Gry zostały tak naprawdę stworzone, żeby przyciągać. Jeśli my badacze pytamy o to, co wciąga w gry, to ich producenci wiedzą o tym już od dawna, bo w taki sposób myśleli o ich projektowaniu. Czyli właśnie w taki sposób, żeby na przykład była jakaś codzienna gratyfikacja. Albo żeby częsty kontakt z grą, z jakąś muzyką, światłem, dźwiękami był nagradzający. Systemy punktowania, systemy jakichś wypląt, bonusów.

I na koniec jakieś wirtualne pieniądze za które coś możemy w sieci kupić...

Wśród dzieci pieniądze jeszcze się nie pojawiają, ale jest pozytywne wzmocnienie: jak codziennie pograsz, to dostajesz jakiś bonus, lepszą postać, więcej punktów, za które coś możesz mieć. Niekoniecznie coś, co można zmonetyzować. Zauważam takie zjawisko, że dziecko ma takie poczucie „ja codziennie

muszę tylko kliknąć”. Dostaje taką informację towarzyszącą z tyłu głowy, jak codziennie klikniesz, to będzie ci w tym świecie gier jeszcze lepiej. To tak jakby codziennie dawkować sobie substancję psychoaktywną. Po troszku, ale codziennie przyzwyczajam mózg do obecności tej substancji, która z czasem staje się niezbędna, natomiast w grach – do reagowania właśnie na określone bodźce, a nie inne. Z czasem, w procesie rozwoju nałogu, aktywność mózgu w zakresie wyrzutu dopaminy zawęża się tylko do pewnych aktywności – tych nałogowych. I właśnie tak się dzieje z graniem – z czasem tylko ono generuje doznania przyjemnościowe, których domaga się mózg, a w związku z tym następuje stopniowe wycofywanie się z innych aktywności, ponieważ dziecko ma coraz większą trudność czerpania przyjemności z biegania, grania w piłkę, czy jeżdżenia na rowerze.

Przyjrzyjmy się tej cienkiej granicy, która jest między grą a hazardem w sieci. Z pani badań dowiedziałem się o skinach i handlu nimi. Skinami, czyli z języka angielskiego tak zwaną skórka, czyli jakimś dodatkiem do naszej postaci, którą możemy kupić. Okazuje się, że producenci gier poprzez handel skinami wciągają nawet kilkunastoletnie dzieci w świat hazardu.

Gry, te tak zwane gry wideo, czy gry cyfrowe, nie posiadają regulacji prawnych dotyczących dostępu do nich. Są jedynie pewne rekomendacje, dostęp od 8, 12



**DZIECI W GRACH SIĘ SPOTYKAJĄ,
GRAJĄ Z KOLEGAMI Z KLASY, RZADZIEJ
JUŻ SPOTYKAJĄ SIĘ NA PODWÓRKU,
CZĘŚCIEJ W JAKIEJŚ GRZE. I TAK
SPĘDZAJĄ WSPÓLNIE CZAS, CO TEŻ
JEST JAKĄŚ FORMĄ ICH SOCJALIZACJI**

czy 16 lat, jeżeli gra jest bardziej brutalna. Natomiast nie są regulowane tak jak hazard, więc faktycznie do gier mają dostęp dzieciaki. Producenci to zauważyli i zaczęli przemycać tam elementy hazardowe. Są to nie tylko skiny, czy handlowanie skinami, czy zakładanie się o skiny, ale właśnie wprowadzenie elementów, które są dokładnie takie jak w świecie hazardu. Czyli na przykład możliwość założenia się o wynik gry video. Ale żeby zrobić zakład trzeba coś postawić, np. wirtualne monety czy właśnie skin. Jest niepewność i jest stawka, tak jak w hazardzie. Ale nie ma tam rzeczywistych pieniędzy, więc w świetle ustawy to nie jest hazard.

Tu jest wątpliwość, czy nie ma tam do końca pieniędzy? Bo już przy lootboxach, czyli skrzynkach z dodatkami do gry i postaci, możemy mówić o pieniądzach. Taką kartę podarunkową można kupić w sklepie. I są tu już pieniądze.

Często to są wirtualne pieniądze. Nierzadko mogą je jednak kupić za prawdziwe pieniądze. Granie walutą wirtualną ma być mechanizmem ukrywającym, że to jest hazard, bo nie gramy za prawdziwe pieniądze i nie wygrywamy prawdziwych rzeczy. Ustawa o grach hazardowych definiuje, że w hazardzie musi być wygrana materialna (pieniężna lub rzeczowa). Okazuje się jednak, że naprawdę bardzo sprawnie da się pieniądze w jakiś sposób przemycać. Na przykład obstawiać zakłady wirtualnymi pieniędzmi, ale potem sprzedać je na nielegalnym rynku już za prawdziwe. Dla mnie jako badacza hazardu bardzo niebezpieczne jest tu modelowanie zachowań hazardowych. Bo jeżeli gram o skiny, to gram dokładnie tak samo jak w klasycznym hazardzie, np. jest ruletka i losuję jakiś skin, tak jak w ruletce, gdzie mam czarne, czerwone, jest niepewność, jest możliwość wygranej. Szereg badań wiąże uzależnienie od hazardu z wczesną jego inicjacją, bądź wczesnym modelowaniem tych zachowań. Niestety na rynku polskim jest bardzo dużo nielegalnego hazardu. O ile dziecko ma mniejsze szanse pograć legalnie w hazard, bo tutaj istnieją określone obostrzenia, to może trafić na takie strony nielegalne, gdzie już tej kontroli nie ma i gdzie może grać w prawdziwy hazard. Mnie się kojarzy jeszcze motyw e-sports bettingu, czyli zakładów e-sportowych. Gamerzy grają między sobą, dzieciaki to oglądają, bo to są ich idole grający w gry,

które oni lubią, dzieciaki patrzą na ich taktyki, strategie, ale okazuje się, że można też obstawić, który idol wygra (najczęściej są to przekierowania do nielegalnych stron). W niektórych krajach, na przykład we Francji legalnie nie można e-sportu obstawiać, w Polsce można.

Jak i kiedy jako rodzice mamy reagować?

Rozmawiać. Dzieci są mądre i wyprzedzają nas w dowiadrywaniu się pewnych rzeczy. Nie bójmy się mówić o hazardzie. Pokazujemy, że są różne gry, na co te gry są nastawione, że cały ten hazardowy świat, to jest jeden wielki biznes, nastawiony na zysk, na korzyść dla operatora, nie dla gracza.

Nie na twoje szczęście, tylko na szczęście tej po drugiej stronie osoby.

Pokazujemy, czym jest losowość, że istnieją gry losowe, że pewne wyniki da się przewidzieć, innych wyników nie. Że tylko niektórzy próbują nam wmówić, że coś da się przewidzieć. Uświadamiamy dzieci, jak działa ten internetowy świat. Jestem zwolenniczką tego, że człowiek dorosły jest odpowiedzialny za pewne zachowania dziecka i nie zostawiłabym dziecka samemu sobie z telefonem i niekontrolowanym dostępem do Internetu. Jestem zwolenniczką kontroli rodzicielskiej, nawet poprzez pewne aplikacje.

Ale może dzisiaj brakuje zaangażowania rodziców w kształtowanie świata dziecka? Może właśnie powinniśmy iść też w tym kierunku, nie tylko uświadamiać, ale wspólnie angażować dziecko do jakiegoś przedsięwzięcia, które będziemy realizować razem.

To trochę tak jak w leczeniu uzależnień. Kiedy ktoś decyduje się zerwać z nałogiem, to szuka aktywności zastępczych, ta próżnia domaga się wypełnienia. Podobnie jest z czasem dziecka. Jeżeli dziecko ma ten czas niezagospodarowany, to będzie miało większą skłonność, żeby chociażby z nudów sięgać po telefon. W ramach możliwości angażujemy dzieci w różnorodne aktywności, inspirujemy, zachęcamy do tego, żeby odkryły coś dla siebie, co pomoże zachować równowagę.

A jakie zadanie stoi przed państwem polskim? Co się powinno zadziać, żebyśmy za kilka lat nie mówili o olbrzymim problemie uzależnienia od hazardu tych, którzy dzisiaj są jeszcze dziećmi.

Według mnie główną rzeczą jest uregulowanie rynku gier, tak zwanego gamingu, czyli stworzenie na nowo czy odświeżenie katalogu gier hazardowych. Najważniejsze jest uregulowanie tych parahazardowych form hazardu, które w świetle ustawy nie są hazardem, w związku z czym nie posiadają żadnych ograniczeń wiekowych, które mieć powinny.



Cała rozmowa dostępna jest na **YOUTUBE KUL**

Doktor honoris causa KUL prof. Chantal Delsol: PRAWDA JEST UNIWERSALNA

Wybitna francuska profesor filozofii **Chantal Delsol** otrzymała tytuł doktora *honoris causa* KUL. Filozofka była gościem VII Kongresu Kultury Chrześcijańskiej oraz inauguracji nowego roku akademickiego 2024/2025 na KUL.

Pani profesor otrzymuje to najważniejsze wyróżnienie w świecie akademickim za wierną służbę prawdzie – powiedział podczas uroczystości nadania tytułu wybitnej filozofce rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski, cytując słowa Jana Pawła II. – Ludzie służący prawdzie mają być światłem w naszej społeczności, pomagającym nam wybierać słuszną drogę i iść nią zwłaszcza wtedy, gdy staje się ona wąska i wymagająca podjęcia niekiedy ostatecznego ryzyka. Takim ludziom powinniśmy okazywać szczególną wdzięczność za tę moc odwagi i tak naprawdę pragnąć daru ich przyjaźni – podkreślił ks. prof. Kalinowski.

Uchwała Senatu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II z dnia 23 maja 2024 roku w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa KUL profesor Chantal Delsol jest wyrazem szacunku i uznania dla pani profesor jako wybitnej humanistki upominającej się w swoich pismach filozoficznych i literackich o godność osoby ludzkiej i prawdę w postnowoczesnym świecie.

– Jej odważne myślenie uczy nas pielęgnowania tego co w naszej ludzkiej kondycji najbardziej kruche i zamazywane, a zarazem najbardziej wartościowe i istotne: Bożego obrazu, fundamentu naszego osobowego bytu – powiedziała w laudacji na cześć laureatki profesor Agnieszka Kijewska z Instytutu Filozofii KUL.

Chantal Delsol urodziła się 16 kwietnia 1947 roku w rodzinie tradycyjnie katolickiej, inteligentkiej, o poglądach konserwatywnych. Jako przekonana antykomunistka żywiła podziw dla dysydentów Europy Środkowo-Wschodniej, którzy jej zdaniem jako jedyni przejrzeni istotę mistyfikacji przedstawiającej rzeczywistość w kategoriach walki między dobrem a złem, aniołami i demonami. Od 1993 r. Chantal Delsol jest profesorem na Uniwersytecie Paris XII następnie na Uniwersytecie Marne-la-Valle, gdzie założyła Centrum Studiów Europejskich z czasem przekształcone w Institut Hannah Arendt. – Te zainteresowania problematyką Europy Środkowo-Wschodniej w sposób szczególny zaowocowały naukowymi relacjami, które łączyły profesor Delsol z Instytutem Europy Środkowo-Wschodniej i jej założycielem i wieloletnim dyrektorem, profesorem Jerzym



Kłoczowskim – dodała prof. Kijewska, przypominając, że laureatka aktywnie brała udział w Kongresach Kultury Chrześcijańskiej w Lublinie.

Chantal Delsol podczas uroczystości wygłosiła wykład „Misja i osoba świadka”, związany z jej ostatnią książką na temat chrześcijaństwa „Koniec świata chrześcijańskiego. Inwersja normatywna i nowa era”.

– Chrześcijańskim powołaniem jest misja. Staniecie się rybakami ludzi, a więc jest to powołanie, które musi wszędzie być szerzone i musi być głoszone, bo tak jak wiecie, Ewangelia to znaczy dobra nowina. Misja polega na tym, żeby świadczyć aż po krańce ziemi – mówiła prof. Chantal Delsol. – Przesłanie chrześcijańskie jest postrzegane jako prawda. Prawda uniwersalna. To oznacza, że to, co powiedziałam tutaj, jest tym samym, co powiedziałabym na Kamczatce albo w Patagonii. To nie jest mit. Są jakieś mity dla mieszkańców Sparty czy mieszkańców Rzymu. Ale nie prawda. Prawda nie jest mitem – podkreśliła.

Tutaj martwi uczą żywych – KUL ma nowoczesne prosektorium

Jedno z najnowocześniejszych prosektorium w Polsce zostało otwarte na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. – Stawiamy na jakość nauczania medycyny w Polsce – mówi prof. Maciej Banach, prorektor ds. Collegium Medicum.

Realizacja idei ks. Idziego Radziszewskiego

„Hic mortui docent vivos”, czyli „Tutaj umarli uczą żywych” – głosi łacińska sentencja umieszczona nad drzwiami prosektorium Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

– Jesteśmy uczestnikami ważnego wydarzenia w życiu naszej uczelni. Wpisujemy się nim w to założenie, które wyznaczył ks. Idzi Radziszewski, założyciel naszej uczelni. Po ponad stu latach mogliśmy otworzyć kierunek lekarski, którego ważnym elementem jest to prosektorium – mówił podczas otwarcia ks. prof. Mirosław Kalinowski, rektor KUL, który ma nadzieję, że będzie ono służyło nie tylko studentom Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

– Uważam że może to być znaczące wsparcie w wymiarze szpitalnym dla Lublina i całego regionu oraz innych uczelni. Ta baza może służyć szerokiemu środowisku ochrony zdrowia i badań klinicznych – dodał ks. prof. Mirosław Kalinowski.

Prosektorium KUL jest jednym z najnowocześniejszych w kraju prosektorium uniwersyteckich. Na jego wyposażeniu znajdują się m.in. stoły prosektoryjne, kadzie formalinowe, baseny na zwłoki, oraz komory chłodnicze. Do dyspozycji studentów i wykładowców są także zaplecze techniczne, szatnia i łazienka. Prosektorium przygotowane jest do organizowania zajęć dla 18 – osobowej grupy i dwóch wykładowców.

Projakościowe działania

– To ważna chwila dla Collegium Medicum KUL – nie ma wątpliwości prof. Maciej Banach, prorektor KUL ds. Collegium Medicum, który przypomniał niepokojące dane epidemiologiczne województwa lubelskiego. Wynika z nich m.in., że wskaźnik obciążenia demograficznego, czyli liczba osób w wieku produkcyjnym jest jednym z najwyższych w Polsce, z kolei czas trwania życia w dobrym zdrowiu jest jednym z najniższych w Polsce. – Do tego mamy problem z wielochorobowością i brakiem lekarzy. Dlatego dzisiaj możemy zapoczątkować coś projakościowego. Otwarcie prosektorium będzie służyło najbardziej nowoczesnemu uczeniu anatomii i będzie pierwszym krokiem do zajęć klinicznych, a w efekcie



wykształcenia lekarzy, którzy będą mieli najwyższe kompetencje w leczeniu pacjentów – powiedział prof. Maciej Banach. – To prosektorium jest dowodem na to, że stawiamy na jakość nauczania medycyny w tej części Polski – dodał prorektor KUL ds. Collegium Medicum.

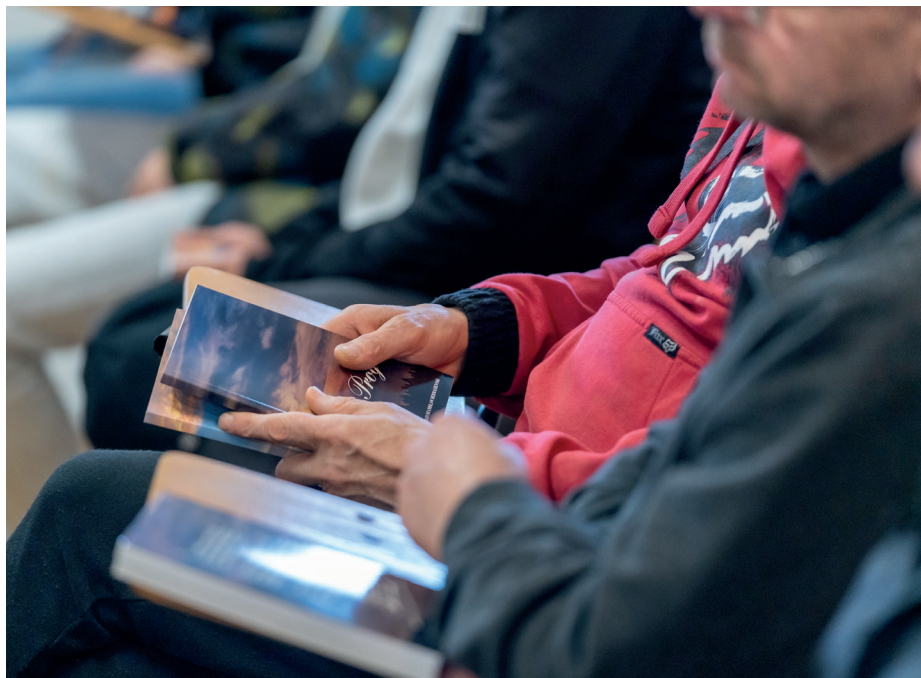
Holistyczne kształcenie

Zadowolenia z otwarcia prosektorium nie ukrywał też prof. Michał Zembala, prorektor KUL ds. klinicznych i rozwoju badań medycznych. – Nie ma współczesnej medycyny bez obcowania z chorobą i śmiercią. Dlatego cieszę się że KUL kształci studentów medycyny w sposób holistyczny z szacunkiem dla chorego i jego cierpienia, a także dla umierania. To prosektorium jest kolejnym krokiem, żeby ten uniwersytet z tymi wartościami pokazywał w jaki sposób medycyna w Polsce powinna być uczona – stwierdził prof. Michał Zembala.

Wtórował mu prof. Ryszard Maciejewski, dziekan Wydziału Medycznego KUL. – W swoim życiu budo wałem cztery prosektoria, ale z tego jestem szczególnie dumny. Będziemy w nim mogli uczyć nie tylko anatomii. Zostało ono zbudowane w taki sposób, że będzie w nim można prowadzić już zajęcia przedkliniczne z symulacji ginekologicznej czy chirurgicznej – wyjaśnił prof. Ryszard Maciejewski.

Cała inwestycja kosztowała prawie 5 mln zł.





WOW, czyli Więzienne Otwarte Wykłady

W Areszcie Śledczym w Lublinie ruszył cykl "Więziennych Otwartych Wykładów", w których mogą uczestniczyć osoby odbywające karę pozbawienia wolności. Nie trzeba mieć statusu studenta. – Zaproszeni są więźniowie, którzy chcą posłuchać profesorów KUL, ale też naukowców z innych ośrodków akademickich - mówi rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski, pomysłodawca przedsięwzięcia.

Tematem przewodnim cyklu jest wolność. Chodzi o to, by każdy uczestnik spotkania, który odbywa karę więzienia, dotknął tej wolności swoim umysłem i swoim duchem. Wykłady będą podejmować także tematy z obszaru filozofii a nawet nauk ścisłych.

– Celem jest ukazanie słuchaczom, że wolność jest w nas i to my sami decydujemy, jak ją zagospodarujemy. Chcemy dać ludziom z drugiej strony muru namiastkę wiedzy z różnych dziedzin i pokazać, że są rzeczy, o które warto walczyć w swoim życiu, i że warto tę walkę zacząć właśnie w areszcie – mówi rektor, ks. prof. Mirosław Kalinowski.

Podczas pierwszego wykładu prof. Józef Franciszek Fert nakłaniał słuchaczy do refleksji nad losem człowieka, cytując wiersz „Fatum” Cypriana Kamila Norwida.

– Humanizm w sobie ma każdy z nas. Należy go pielęgnować i rozwijać, czego doświadczają

studenci KUL, realizujący proces kształcenia w areszcie. Dziś przychodzimy do pozostałych osób odbywających karę pozbawienia wolności i chcemy takie spotkania organizować systematycznie, we współpracy z mistrzami KUL oraz przedstawicielami innych polskich uczelni – zapowiedział ks. prof. Mirosław Kalinowski.

W wydarzeniu uczestniczyła również prof. Iwona Niewiadomska, pełnomocnik rektora ds. nauki, która od początku zaangażowana jest w proces tworzenia i rozwijania programu studiów dla osadzonych. – To wyjątkowe spotkanie człowieka z człowiekiem, skłaniające do refleksji nad wolnością, nad pracą nad sobą – mówiła prof. Niewiadomska.

Studia dla osadzonych Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II prowadzi od 2013 roku. To studia licencjackie oraz uzupełniające magisterskie na kierunku nauki o rodzinie. Program kształcenia więźniów jest pionierski w skali Europy.

Wiceminister Maria Ejchart: Wszystko zaczęło się w Lublinie

KUL od 11 lat prowadzi w Areszcie Śledczym w Lublinie studia dla osadzonych. To pomysł rektora ks. prof. Mirosława Kalinowskiego oraz prof. Iwony Niewiadomskiej, kierownik Katedry Psychoprofilaktyki Społecznej KUL. – To unikalny projekt, wierzę w jego skuteczność – tak o studiach dla osadzonych mówiła obecna na inauguracji nowego roku akademickiego wiceminister sprawiedliwości Maria Ejchart. Po raz pierwszy, w roku akademickim 2024/2025, studia rozpoczęło 8 kobiet.

Wiceminister Ejchart powiedziała, że takie inicjatywy mają ogromne znaczenie społeczne, ponieważ umożliwiają powrót do normalnego życia po wyjściu na wolność. – Często zapomina się jaki jest cel kary pozbawienia wolności – to stworzenie szansy na zmianę i powrót do społeczeństwa – podkreśliła wiceszefowa resortu sprawiedliwości.

Osadzeni studenci kształcą się na kierunku nauki o rodzinie, specjalność asystent osoby niesamodzielnej. Studia realizowane są w ramach struktur Wydziału Teologii. – To jest program pionierski w skali Europy, który otwiera się na osoby wykluczone ze społeczeństwa z powodu popełnionego przestępstwa. Jestem pod ogromnym wrażeniem tych działań, wierzę w ich skuteczność i chciałabym, by były realizowane także w innych miejscach w Polsce. Cieszę się, że wszystko zaczęło się w Lublinie – powiedziała.

Rektor KUL, ks. prof. Mirosław Kalinowski zwrócił uwagę na jakość studiów prowadzonych w areszcie. – Nasi osadzeni studenci realizują dokładnie taki sam program, jak ich koleżanki i koledzy na uniwersytecie, a zajęcia odbywają się od poniedziałku do soboty – zaznaczył.

Centrum Studiów KUL przy Areszcie Śledczym w Lublinie umożliwia zdobycie wykształcenia zarówno na poziomie licencjackim, jak i magisterskim. Kształcenie prowadzone jest na kierunku nauki o rodzinie, na studiach I stopnia o specjalności asystent osoby niesamodzielnej, a na studiach II stopnia o specjalności animacja środowiska społecznego. Łącznie kształcą się na nich około 30 osób, a zainteresowanie rośnie.

Wizyta w Lublinie wiceminister Ejchart związana była także z konferencją naukową „Czynniki kształtujące dobrostan człowieka w różnych okolicznościach życiowych – wyniki badań naukowych”, podczas której studium osadzeni przedstawili wyniki badań przeprowadzonych wśród skazanych.



Bóg chce, abym wierzył – Dzień Judaizmu na KUL

Wyzwolenie, wolność i sprawiedliwość to wartości wzywające nas do dialogu, wzajemnego szacunku oraz wspólnego działania na rzecz lepszego świata, zgodnego z Bożym zamysłem – napisał do uczestników XXVIII Dnia Judaizmu w Archidiecezji Lubelskiej rektor KUL, ks. prof. Mirosław Kalinowski. Uroczystości odbyły się w naszym uniwersytecie, a uczestniczyli w nich przedstawiciele środowisk katolickich i judaizmu, w tym z USA.

Rektor KUL zaznaczył, że uniwersytet jako przestrzeń dialogu i wymiany myśli, jest szczególnie zobowiązany do wspierania i promowania idei porozumienia między religiami i narodami. – Fakt, że spotkanie gromadzi przedstawicieli z różnych stron świata podkreśla jego międzynarodowy wymiar i wyjątkową wartość – podkreślił ks. prof. Kalinowski.

Stąd też obecność i gościnny wykład prof. Roberta S. Schine, kierownika studiów żydowskich w Middlebury College – Nie bez znaczenia jest fakt, że obchody te odbywają się pod auspicjami Centrum Dialogu Katolicko-Żydowskiego Archidiecezji Lubelskiej oraz Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich im. Heschela, nazwanego tak na cześć rabina i profesora Abrahama Joshuy Heschela, którego rodowe korzenie znajdują się właśnie tutaj, niedaleko Lublina. Pochodził on bowiem z chasydzkiej dynastii Apter Rav – Apter, to nazwa miasta Opatów w języku jidysz. Rabin Heschel starał się otworzyć bramy porozumienia między chrześcijanami i Żydami – mówił prof. Schine.

Metropolita lubelski, Wielki Kanclerz KUL abp Stanisław Budzik otwierając spotkanie podkreślił znaczenie dialogu międzyreligijnego. – Zrozumienie judaizmu jest kluczowe, by poznać dogłębnie Biblię. O ten dialog postulował św. Jan Paweł II. My jesteśmy kontynuatorami jego działań – wskazał metropolita lubelski.

Przesłanie na tegoroczny Dzień Judaizmu przekazała prof. Susannah Heschel, córka patrona Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich im. Abrahama J. Heschela: „Cieszę się, że mogę się z Wami połączyć w tym Roku Jubileuszowym – w czasie szczególnego duchowego przebudzenia. To czas odłożenia na bok naszych codziennych trudów, byśmy mogli wzbudzać empatię między sobą, do siebie samych i do tego co wokół nas”.

Dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL ks. prof. Mirosław Wróbel nawiązał do hasła tegorocznego XXVIII Dnia Judaizmu. Słowa „Obwieście wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców” (Kpł 25,10) mają związek z duchowym aspektem czasu jubileuszowego. – Chodzi o to, by był on pełen łaski i nadziei, by był przeżywany odpowiedzialnie. Zewnętrzne przepisy i świętowanie



nie mają sensu jeśli nie towarzyszy temu wewnętrzna przemiana – podkreślił ks. prof. Mirosław Wróbel.

O znakach nadziei i bulli wydanej przed rozpoczęciem roku jubileuszowego przez papieża Franciszka mówiła Współprzewodnicząca Polskiej Rady Chrześcijań s. dr Katarzyna Kowalska NDS (Notre Dame de Sion). – Przed rozpoczęciem roku jubileuszowego ogłaszana jest przez papieża bulla. Taki dokument został wydany 9 maja 2024 pod nazwą „Spes non confundit, co znaczy „Nadzieja zawieść nie może”. To tutaj papież Franciszek podkreśla, iż to nadzieja będzie tematem towarzyszącym wszystkim wydarzeniom. Bo ten rok ma stać się czasem nadziei – zaznaczyła s. dr Kowalska.

Obchody Dnia Judaizmu zakończyły modlitwa kantora Symchy Kellera oraz akatyst – uroczysty hymn o umocnienie darów Ducha Świętego, wykonany przez artystów: Ewę i Martynę Sykulskie oraz Marcina Ramfelda.

Za organizację wydarzenia odpowiadało: Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich KUL im. Abrahama J. Heschela oraz Archidiecezjalne Centrum Dialogu Katolicko-Żydowskiego w Lublinie.

Dzień Judaizmu w Kościele Katolickim w Polsce ustanowiła w 1997 r. Konferencja Episkopatu Polski. Jego celem jest rozwój dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, a także modlitwa i refleksja nad związkami obu religii. Centralne obchody odbywały się w tym roku we Wrocławiu.

Pierwszy taki doktorat

Pierwsza w Polsce obrona pracy doktorskiej z dyscypliny nauk biblijnych odbyła się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. **Tytuł doktora otrzymała siostra Dorota Chwiła.** „Nauki biblijne, tak bliskie mojemu sercu, są perłą w koronie nauk teologicznych” – podkreślił rektor uczelni ks. prof. Mirosław Kalinowski.

W głosowaniu tajnym komisja podjęła jednogłośnie decyzję o przyjęciu obrony doktorskiej pt. „*Ojcostwo Boga w Ewangelii Janowej w kontekście Targumu Neofiti 1. Analiza egzegetyczno-teologiczna*” i nadaniu tytułu doktora siostrze Dorocie Chwiłej. Wskazane w tytule pracy teksty targumiczne to aramejskie tłumaczenia Biblii Hebrajskiej.

– Tekst, na którego podstawie opracowałam swój doktorat dostarcza nam wiedzy o wielu starożytnych tradycjach, które są spójne z tradycjami Ewangelii Janowej – mówiła siostra Dorota Chwiła. Przygotowując pracę doktorską prowadziła kwerendy naukowe w najważniejszych bibliotekach teologicznych w Rzymie i Jerozolimie.

– Pracowała bezpośrednio nad tekstem Targum w bibliotekach Watykanu – mówił w wystąpieniu promotorskim ks. prof. Mirosław Wróbel, dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych Wydziału Teologii KUL i wskazywał: – Praca mojej doktorantki jest pewnym ewenementem i wielkim powodem do dumy, bo jest pierwszą pracą doktorską z dyscypliny nauk biblijnych.

Jej autorka, pracując nad tekstem biblijnym i targumicznym posługiwała się metodami analizy historyczno-krytycznej, analizy porównawczej oraz egzegezy teologicznej. Praca została napisana na seminarium z Literatury Międzytestamentalnej i Nauk Pomocniczych Biblistyki pod kierunkiem ks. prof. Mirosława Wróbla.

Siostra Dorota Chwiła ze wspólnoty salezjanek jest absolwentką studiów teologicznych, kursu propedeutycznego w zakresie języków biblijnych oraz Specjalistycznego Kursu Teologicznego na Wydziale Teologii KUL. Pracę magisterską również z zakresu nauk biblijnych broniła pod kierunkiem ks. prof. Mirosława Wróbla, dyrektora Instytutu Nauk Biblijnych, tłumacza i redaktora naukowego wydania polskiej edycji Biblii Aramejskiej. Podczas studiów w Szkole Doktorskiej KUL siostra Chwiła otrzymała dwukrotnie Nagrodę im. Profesora Zbigniewa Zaleskiego za wysoko punktowane publikacje naukowe.



MONIKA STOJOWSKA

Akademia Nowoczesnych Mediów i Komunikacji KUL

Jak mikrobiologia i biostymulatory zmieniają rolnictwo?



Wyobraźmy sobie rolnictwo przyszłości, w którym uprawy przynoszą wysokie plony, gleba uprawna zachowuje swoją żyzność przez dekady, a wpływ działalności rolniczej na środowisko naturalne jest ograniczony do absolutnego minimum. Brzmi jak utopia? Wcale nie musi tak być. Właśnie nad takim modelem rolnictwa pracują naukowcy z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w ramach innowacyjnego projektu badawczego realizowanego we współpracy z firmą z branży rolniczej oraz Uniwersytetem Rolniczym im. Hugona Kołłątaja w Krakowie.

Projekt nosi tytuł: „Optymalizacja podejścia metodycznego badania wpływu biostymulatorów mikrobiologicznych na agroekosystemy”.

Biostymulatory zamiast pestycydów?

– Biostymulatory mikrobiologiczne to specjalnie opracowane preparaty zawierające żywe mikroorganizmy, charakteryzujące się starannie dobranym, wielogatunkowym składem. Preparaty te wspomagają wzrost roślin uprawnych, chronią je przed patogenami oraz niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi. Dzięki ich zastosowaniu uprawy stają się bardziej odporne na suszę, ekstremalne temperatury oraz inne zagrożenia środowiskowe – wyjaśnia dr hab. Agnieszka Kuźniar, koordynator projektu.

Takie użycie biostymulatorów pozwala znacząco ograniczyć stosowanie pestycydów, co pozytywnie



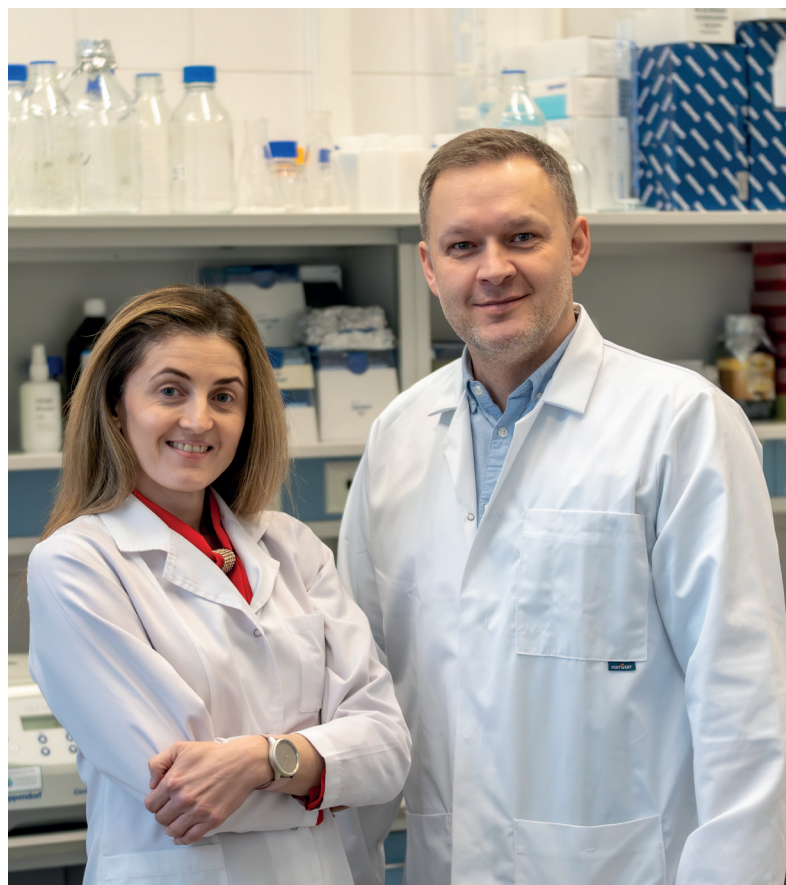
BIOSTYMULATORY MIKROBIOLOGICZNE TO SPECJALNIE OPRACOWANE PREPARATY ZAWIERAJĄCE ŻYWE MIKROORGANIZMY, CHARAKTERYZUJĄCE SIĘ STARANNIE DOBRANYM, WIELOGATUNKOWYM SKŁADEM

wpływa na jakość środowiska. Przykładem takiego biostymulatora jest InnoEndop – innowacyjny biopreparat będący centralnym elementem wspomnianego projektu. Składa się on z konsorcjum 11 gatunków bakterii, których działanie zostało dobrane tak, by wzajemnie się uzupełniały, maksymalizując pozytywny wpływ na rośliny.

Dotychczasowe badania potwierdziły, że biopreparat InnoEndop korzystnie wpływa na wzrost i plonowanie pszenicy ozimej. Zanim jednak będzie on mógł zostać wprowadzony na rynek i stosowany w uprawach polowych na szeroką skalę, konieczne jest przeprowadzenie kompleksowych badań dotyczących jego bezpieczeństwa dla środowiska. Tym aspektem zajmuje się obecnie interdyscyplinarny zespół projektowy, prowadząc badania, które obejmują analizę wpływu biopreparatu na glebę, wody powierzchniowe oraz różnorodne grupy organizmów występujących w agrocenozach – od alg glebowych, przez bezkręgowce, aż po ssaki. Badane jest to jak długo stosowany biopreparat pozostaje w środowisku i czy jest przekazywany między roślinami i zwierzętami w sieciach troficznych.

Badają w laboratoriach i w terenie

Badania prowadzone są zarówno w terenie, w gospodarstwie rolnym CGFP Sp. z o.o. w województwie kujawsko-pomorskim, jak i w laboratoriach na Wydziale Medycznym KUL. – Na przykład w laboratoriach KUL izolowane i oznaczane są występujące w agrocenozach algi glebowe, które mogą pełnić rolę naturalnego rezerwuaru dla wprowadzanych biopreparatów. Ponadto, w warunkach tzw. mezokosmów – kontrolowanych systemów ekologicznych przeznaczonych do badania procesów środowiskowych – analizowany jest wpływ biopreparatów na dżdżownice i środowisko glebowe. Natomiast badania ssaków odbywają się bezpośrednio w ich naturalnym środowisku – zaznacza dr hab. Rafał Łopucki, prof. KUL, drugi z koordynatorów.



We wszystkich działaniach badawczych wykorzystywane są nowoczesne metody genetyczne polegające na sekwencjonowaniu DNA i RNA. Zastosowanie tych metod pozwala na detekcję i ilościową ocenę występowania danych gatunków mikroorganizmów w różnorodnym materiale badawczym. Dzięki tym metodom możliwe jest więc poszukiwanie bakterii będących składnikiem biopreparatu w elementach środowiska, takich jak gleba lub woda. Jednocześnie te same metody mogą być wykorzystane do badania obecności danych bakterii w roślinach lub zwierzętach występujących w agrocenozach.

Nauka i biznes razem

Realizowany projekt jest przykładem współpracy nauki i biznesu, która jest podejmowana przez naukowców z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Warto podkreślić, że projekt, który jest w całości finansowany przez CGFP Sp. z o.o., z założenia przynosi korzyści obu stronom – uczelni pozwoli na rozwój badań naukowych, a firmie umożliwia polepszenie swojej sytuacji rynkowej przez udział w tworzeniu innowacyjnych produktów. To doskonały przykład, jak nauka i biznes mogą współpracować na rzecz zrównoważonego rozwoju.

Projekt rozpoczął się w październiku ubiegłego roku i potrwa do końca 2026 roku.

Projekt młodych biotechnologów zwyciężył w międzynarodowym konkursie

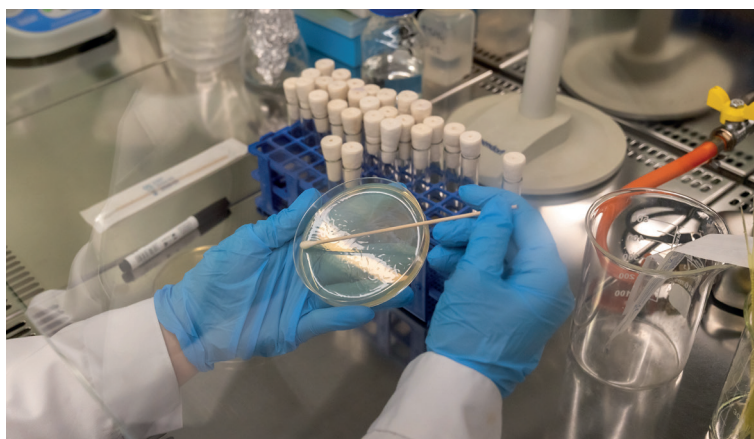
Projekt „Antybiotykooporność bakterii: globalne wyzwanie – lokalne działanie” wygrał konkurs Uniservitate Global Award 2024 – w regionie Europy Środkowo-Wschodniej i Bliskiego Wschodu. Został zrealizowany przez studentów Koła Naukowego Biotechnologów KUL pod kierunkiem dr hab. Ilony Sadok i dra hab. Rafała Łopuckiego. Młodzi naukowcy przebadali kilkadziesiąt placów zabaw w Lublinie pod kątem obecności bakterii odpornych na antybiotyki.

Uniservitate Global Award 2024 to światowe wyróżnienie przyznawane za najlepsze projekty prowadzone z wykorzystaniem metody Service Learning przez uczelnie katolickie. Projekt z KUL oceniła komisja Uniservitate Hub for Central & Eastern Europe and the Middle East, w skład której weszła grupa ekspertów.

– Service Learning to metoda dydaktyczna łącząca nauczanie akademickie z działaniami na rzecz i wspólnie z lokalną społecznością. Tej idei przyświecało 6 projektów zgłoszonych przez KUL. Bardzo cieszymy się, że jeden z nich – projekt naszych biotechnologów – wygrał – mówi dr inż. Jan Kamiński, ekspert Centrum Dydaktyki Akademickiej KUL.

W ramach projektu „Antybiotykooporność bakterii: globalne wyzwanie – lokalne działanie” studenci z Koła Naukowego Biotechnologów KUL przebadali 33 place zabaw w Lublinie – urzędnice i piaskownice. Wyniki badań opublikowali na stronie internetowej Koła Naukowego, są one także dostępne na stworzonej w ramach realizacji projektu specjalnej, ogólnodostępnej stronie internetowej z mapą placów zabaw poddanych monitoringowi. Każdy może sprawdzić, jakie bakterie (w tym szczepy antybiotykooporne) znaleziono w miejscach zabaw dzieci. – Studenci wykonali bardzo dużo pracy, co zostało docenione przez komisję konkursową, dla której projekt okazał się być najbardziej interesujący. Ważna była studencka aktywność w ramach zajęć dodatkowych, podjęcie globalnego problemu, jakim jest rosnące zjawisko antybiotykooporności bakterii oraz udostępnienie wyników badań społeczeństwu – mówi koordynator naukowy projektu dr hab. Ilona Sadok z Instytutu Nauk Biologicznych Wydziału Medycznego KUL.

To nie wszystko: – W trwający rok projekt naukowy zaangażowało się 13 studentów kierunku biotechnologia. Przeprowadziliśmy szereg zajęć edukacyjnych dotyczących bezpieczeństwa mikrobiologicznego dzieci na placach zabaw oraz higieny. Projekt



wymagał wykonania wielu badań i eksperymentów – dodaje dr hab. Sadok.

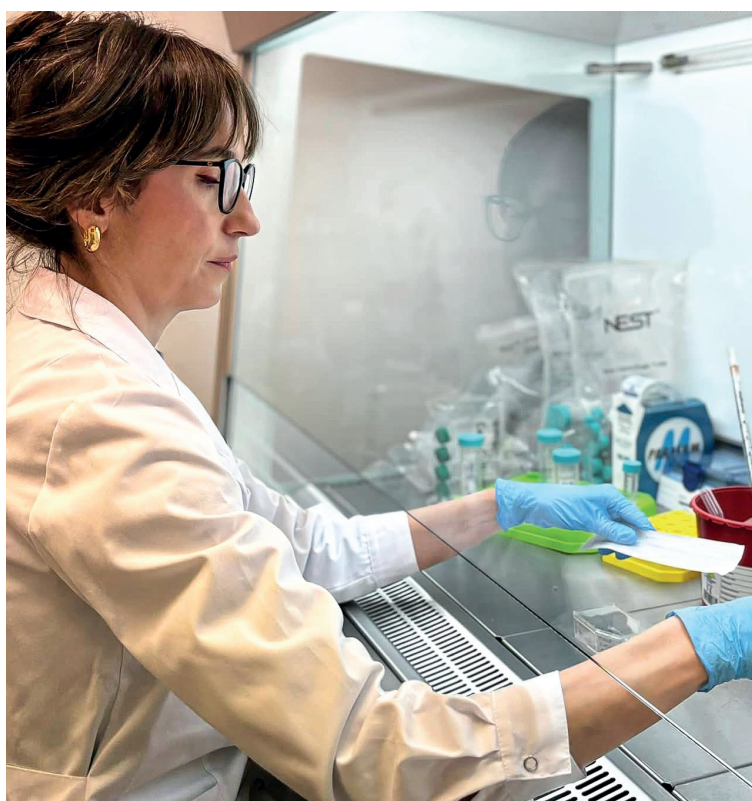
Projekt był finansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji i Nauki w ramach programu „Studenckie koła naukowe tworzą innowacje” (nr SKN/SP/570395/2023). Środki zostały wykorzystane na zakup materiałów do przeprowadzenia prac eksperymentalnych i utworzenia skryptu strony internetowej informującej o wynikach projektu.

Naukowcy badają wpływ napojów energetyzujących na zdrowie człowieka

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II otrzymał grant ministerialny na realizację projektu „Badanie wpływu stosowania napojów energetyzujących i wybranych adaptogenów roślinnych na zdrowie i stan psychiczny młodych dorosłych – projekt badawczy”. Analizy i badania zostaną przeprowadzone we współpracy z zespołami naukowców z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium Medicum) oraz Politechniki Lubelskiej. Kierownikiem merytorycznym projektu został prof. dr hab. n. med. Ryszard Maciejewski.

Projekt ma na celu przeprowadzenie badań dotyczących jakościowej i ilościowej analizy napojów energetyzujących oraz adaptogenów roślinnych, a także ocenę ich toksyczności i wpływu na zdrowie. Naukowcy podejmą się wykonania analizy składu pierwiastków napojów energetyzujących (energy drinks – ED) oraz analizy składu roślin i pozyskiwanych z nich surowców o działaniu adaptogennym, psychostymulującym i nootropowym. Przeprowadzą również badania w kierunku oceny toksyczności tych substancji i wzajemnych interakcji między nimi. Ważnym elementem są planowane badania behawioralne na zwierzętach laboratoryjnych wraz z analizą mikroskopową ich tkanek. Ponadto zaplanowano ocenę funkcjonowania psychologicznego w kontekście sprawności poznawczej i ryzyka rozwoju psychopatologii u młodych dorosłych spożywających napoje energetyczne, również w kontekście ryzyka wystąpienia uzależnień behawioralnych.

– Zadaniem zespołów jest poszerzenie wiedzy w zakresie składu i niepożądanych działań napojów energetyzujących oraz wybranych adaptogenów roślinnych. Szczegółowa analiza pozwoli na ustalenie, czy komponenty napojów energetyzujących i adaptogenów roślinnych mogą oddziaływać cytotoksycznie, genotoksycznie i mutagennie na komórki, czy komponenty napojów energetyzujących i adaptogenów roślinnych wchodzi w interakcje pomiędzy sobą oraz w jaki sposób mogą oddziaływać na układ nerwowy, jak i cały organizm – podkreśla prof. dr hab. n. med. Ryszard Maciejewski, kierownik projektu. – Ponadto chcemy uzyskać informacje dotyczące stanu psychicznego młodych dorosłych, którzy spożywają napoje energetyzujące oraz określić cechy ich aktywności neurofizjologicznej – dodaje dziekan Wydziału Medycznego KUL.



Efektem projektu ma być podniesienie świadomości o wpływie tych produktów na zdrowie ludzi. W tym celu przewidziano przygotowanie materiałów dydaktycznych i informacyjnych (opartych na uzyskanych wynikach) oraz szeroko pojętą kampanię promocyjną z wykorzystaniem nowoczesnych środków.

Projekt „Badanie wpływu stosowania napojów energetyzujących i wybranych adaptogenów roślinnych na zdrowie i stan psychiczny młodych dorosłych – projekt badawczy” finansowany przez Ministerstwo Edukacji i Nauki, umowa MEiN 2023/DPI/3004.

20 lat Polski w UE. Trampolina do współpracy w wielu obszarach

Erasmus to nie tylko program edukacyjny. To program budowania zjednoczonej Europy – mówiła dr Katarzyna Miaskowska-Daszkiwicz z Instytutu Nauk Prawnych KUL podczas wykładu otwierającego Kongres Uczelni Wyższych i Miast Partnerskich Lublina, który odbył się w ramach obchodów 20-lecia Polski w Unii Europejskiej.

„Razem dla Europy, razem dla nauki” – pod takim hasłem odbywał się w Lubelskim Centrum Konferencyjnym Kongres Uczelni Wyższych i Miast Partnerskich Lublina.

Jego uczestnicy rozmawiali o roli integracji uniwersyteckiej w kontekście programu Erasmus+, którego celem jest wymiana studencka, akademicka oraz współpraca uczelni wyższych ze wszystkich krajów członkowskich Unii Europejskiej.

– Ten program stał się trampoliną do współpracy na polu edukacji, nauki, wymiany kulturowej, wolności myśli i poglądów – mówiła dr hab. Beata Piskorska, prof. KUL, prorektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ds. studentów i umiędzynarodowienia.

Podobnie uważa dr Katarzyna Miaskowska-Daszkiwicz z Instytutu Nauk Prawnych KUL, która przypomniała, że już w momencie powstawania koncepcji stworzenia Unii Europejskiej jej twórcy rozumieli, że prawdziwa Unia nie może polegać wyłącznie na rozwiązaniach gospodarczych. – Realny duch Wspólnoty Europejskiej wymaga sięgnięcia do głębszych poziomów i wymiany doświadczeń także przez programy wymiany naukowej. Uniwersytety jako centra wymiany akademickiej i wiedzy zostały zaproszone do budowania tej wizji. Natomiast program Erasmus+ stał się pomostem między krajami, kulturami i uniwersytetami – podkreśliła dr Katarzyna Miaskowska-Daszkiwicz. I dodała, że Erasmus+ to nie tylko program edukacyjny. – To program budowania Europy, która jest inkluzywna i zjednoczona. To program, który pozwala wiedzy nie mieć granic i zaprasza wszystkich, którzy chcą uczestniczyć w rozwijaniu porozumienia między kulturami, wymianie wiedzy i innowacyjnych idei. Wierzę, że ten program jest w sercu integracji europejskiej, bo historia Erasmusa to historia Europy i Unii Europejskiej – zaznaczyła.

Wśród gości kongresu był Krzysztof Komorski, wojewoda lubelski, który przypomniał o roli integracji europejskiej w rozwijaniu akademickości Lublina. – Jakość budowania kompetencji i ilość narzędzi zmienia się w sposób oczywisty. Dziś w Lublinie studiują ludzie z całego świata, bo rozumiemy, że tylko wtedy jesteśmy w stanie się rozwijać, jeśli mamy szansę spotykać się z odmiennym punktem widzenia, innymi kulturami i innym podejściem – stwierdził wojewoda lubelski.

Z kolei członek zarządu województwa lubelskiego dr hab. Marcin Szewczak, prof. KUL, akcentował znaczenie międzynarodowej integracji akademickiej



w kontekście Sieci Uniwersytetów Trójmorza oraz Europejskiej Stolicy Kultury, którą Lublin stanie się w 2029 roku. – To ważne elementy pogłębiania współpracy naukowo-badawczej, ale musimy też pamiętać, że uniwersytety wnoszą duży wkład w kształtowanie potencjału kulturalnego Lublina – zaznaczył prof. Marcin Szewczak.

Podczas kongresu odbył się także panel „Nauka jako siła napędowa rozwoju społeczno-gospodarczego w Unii Europejskiej – sukces dzięki współpracy. Dyskusja w oparciu o doświadczenia w programie Erasmus”.

Ks. prof. Ante Crncević, prorektor Chorwackiego Uniwersytetu Katolickiego podkreślił w trakcie tej debaty, że po tym jak Chorwacja stała się członkiem UE nastąpił w tym kraju proces transformacji kształcenia na poziomie wyższym. – Pojawiły się nowe uczelnie prywatne i państwowe, nowe kierunki studiów, wzrósł poziom umiędzynarodowienia oraz zwiększyła się mobilność pracowników i studentów. To wszystko miało pozytywny wpływ na poziom nauki w naszym kraju i otworzyło nam nowe możliwości rozwoju – przekonywał ks. prof. Ante Crncević.

Podobny proces nastąpił na Litwie, o czym wspominał prof. Saulius Spurga, prorektor Uniwersytetu Michała Romera w Wilnie. – Z jednej strony współpracujemy z uniwersytetami z całej Unii Europejskiej, ale z drugiej musimy z nimi konkurować. Dlatego ważne jest to, by stawiać na jakość kształcenia – powiedział prof. Saulius Spurga.

Uczestnicy Kongresu uroczystie podpisali listę dobrych praktyk, które pojawiły się w dyskusjach panelowych, a które powinny być podstawą funkcjonowania uczelni wyższych w zjednoczonej Europie. Wśród nich znalazły się m.in.: zwiększanie mobilności akademickiej i wymiany międzynarodowej, wspieranie aktywności obywatelskiej studentów, promowanie różnorodności i integracji, czy wspieranie młodych liderów.

Podczas kongresu zaprezentowany został także film „From Lublin to Dublin – 20 years of Erasmus Programme” w reżyserii Damiana Bieńka z Akademii Nowoczesnych Mediów i Komunikacji KUL. Natomiast zwieńczeniem wydarzenia był wieczorny koncert w Filharmonii Lubelskiej, podczas którego wystąpił zespół 21 gram oraz Michał Szczygieł.

Święty z Lipki świętym dla świata

Był jednym ze „Świętych z Lipki”. To z tej miejscowości w województwie warmińsko-mazurskim, Karol Wojtyła, wykładowca akademicki KUL, z młodzieżowego obozu udał się do Krakowa, by przyjąć sakrę biskupią. Uroczystość odbyła się 28 września 1958 roku, przed głównym ołtarzem Katedry Wawelskiej. Dwadzieścia lat później wyruszył do Rzymu. Tym razem wzywała go Stolica Piotrowa.

Sprawy młodych i ich wykształcenia w duchu wartości i szacunku dla drugiego człowieka były bliskie Janowi Pawłowi II. Jako filozof, wykładowca akademicki spędzał wolny czas ze studentami na mazurskich wyjazdach. Miejscem wypoczynku, modlitwy, dyskusji o życiu była Święta Lipka. Grupę młodych stanowili studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, między innymi nie żyjący już małżonkowie – profesorowie Gałkowscy, ale też przyjaciele Karola Wojtyły z grupy teatralnej, młodzi poloniści z różnych miast w Polsce.

Ojciec Święty utrzymywał z grupą „Święci z Lipki” osobisty kontakt do końca życia. Oni go odwiedzali i pisali listy, on pisał pozdrowienia i życzenia. Pomimo choroby i cierpienia nie wyżył się w korespondencjach młodzieńczej radości i charakterystycznego poczucia humoru.

Jan Paweł II dawał nadzieję ludziom w każdym wieku. Uczył, by szanować starszych, niedołączyć i nie pozostawiać ich nigdy, gdy cierpią. Oni też byli kiedyś młodzi.

Skąd o tym wiemy? Z dokumentów archiwalnych, które czekają na opracowanie w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL.

Bezcenne dokumenty ze „Świętej Lipki”

Sierpień 1958 roku, komunizm trzyma się mocno. Grupa studentów i młodych pracowników KUL, przede wszystkim z wydziału filozofii, organizuje w Świętej Lipce w dzisiejszym województwie warmińsko-mazurskim, obóz naukowy. Chcą razem spędzać czas i toczyć poważne dyskusje o filozofii w ujęciu chrześcijańskim. Na obóz zapraszają wybitnych profesorów. – Trafia tam m.in. uwielbiany przez studentów, ksiądz profesor Karol Wojtyła – mówi dr Arkadiusz Adamczuk, kierownik Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki KUL. Na jednym ze zdjęć widać leżących na ławce wybitnego logika ks. profesora Kamińskiego i ks. Wojtyłę. Zdjęcia są tak jak w rodzinnym albumie opatrzone osobistymi podpisami: „Ksiądz Kamiński w ataku. Okazuje się, że przeciwnik nie daje się pokonać. Głowę zwiesił, niemy”.

Do „Świętej Lipki” należeli historycy, historycy sztuki, socjologowie, psychologowie, ale przede wszystkim filozofowie, którzy później rozproszyli się po całej Polsce, ale nigdy nie zaprzestali kontaktu z Janem Pawłem II.

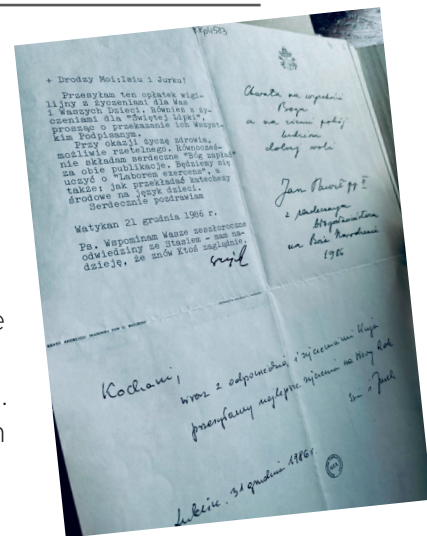
– W jednej z tych teczek widnieje spis tych ludzi, których łączyła wspólna pasja do filozofii, rozumianej jako podstawa życia. Filozofii, która daje pewne ramy do życia szlachetnego, życia chrześcijańskiego, w poszanowaniu człowieka od narodzin aż do śmierci. Takiej uprawiał i według niej nauczał Karol Wojtyła – mówi dr Adamczuk.

Materiały pokazują wzajemne relacje członków stowarzyszenia. To nie tylko zdjęcia, ale także osobiste listy pisane do papieża Jana Pawła II, a także listy Jana Pawła II, pod którymi podpisywał się „Wasz Wuj”. – W tym środowisku Wojtyłę nazywano Wujem lub Wujkiem – wyjaśnia dr Adamczuk.

Co najcenniejsze w tym archiwum? – Oczywiście zdjęcia są bezcenne, one są dokumentem chwili. Na przykład ksiądz Karol Wojtyła uchwycony w tańcu, dyskutujący na ławce z wybitnym teologiem i zdjęcie ks. Wojtyły w trampkach pepegach. Ale o tym zbiorze trzeba myśleć jako o całości – uważa dr Adamczuk, bo archiwum świętej Lipki dokumentuje pewien fenomen grupy intelektualistów, którzy w 1958 roku w trudnej rzeczywistości państwa komunistycznego nie bali się rozmawiać o wierze i Bogu. A to niekoniecznie podobało się władzy.

Przesłanie Świętego z Lipki

Dokumenty zgromadzone w bibliotece KUL pokazują ludzi, których inspiruje ksiądz profesor Karol Wojtyła. Inspiruje ich do pracy nad swoim życiem, do pracy nad rozwinięciem swojego intelektu, ale przede wszystkim do rozwijania swojej wiary, do budowania swojej postawy chrześcijanina w świecie i do tego, by być wiernym w przyjaźni do końca życia. – W korespondencji z Watykanu troszczy się o ich rodziny, o ich zdrowie. Deklaruje modlitwę i też o nią prosi, bo na niej opiera postugę dla świata i Kościoła – mówi dr Adamczuk.



La meta è la felicità (Celem jest szczęście) w Palermo

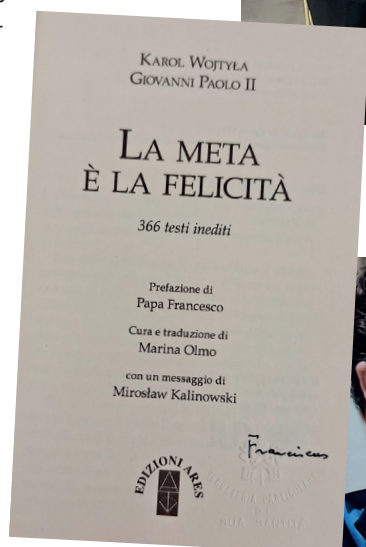
La meta è la felicità (Celem jest szczęście) to tytuł książki, która zawiera 366 myśli Karola Wojtyły z czasów przed rozpoczęciem pontyfikatu, w większości nieznanymi szerszemu gronu odbiorców. Publikacja powstała we współpracy z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jana Pawła II.

Jedno ze spotkań promujących książkę miało miejsce na Papieskim Wydziale Teologicznym w Palermo, gdzie prezentacja zbioru nieznanych szerzej myśli Karola Wojtyły, stała się przyczynkiem do dyskusji na temat „umiłowania człowieka”, wynikającego u Wojtyły z jego głębokiego, wręcz mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Wydarzenie spotkało się z ogromnym zainteresowaniem publiczności.

Marina Olmo, autorka zbioru i tłumaczka zawartych w nim tekstów, wielokrotnie odwiedzała KUL w poszukiwaniu materiałów do publikacji. Przy gromadzeniu archiwaliów związanych z twórczością, ale też codzienną działalnością Wojtyły, napotykała teksty, wypowiedzi przyszłego papieża, które definiowały szczęście. – Wojtyła prawdziwe spełnienie człowieka widział jedynie w Bogu. Praca nad tekstami, do których miałam dostęp jako pierwsza osoba we Włoszech, była dla mnie doświadczeniem „obcowania świętych” i codziennych spotkań z papieżem-Polakim, którego ludzka głębia i prorocka aktualność powinny być na nowo odkrywane – podkreśla Marina Olmo.

Wprowadzenie do publikacji opracował rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski. – Jestem przekonany, że wraz z tą książką nasz profesor stanie się bliski czytelnikom, podobnie jak był bliski swoim studentom i kolegom z naszego uniwersytetu – napisał rektor KUL.

Wstępem książkę opatrzył papież Franciszek. Jak podkreśla Olmo, zarówno Franciszka i Jana Pawła II różnią uwarunkowania historyczne i kulturowe, styl pontyfikatu, ale łączy to, że „obaj są zakochani w Chrystusie i z tego względu kochają człowieka”.



Twórcy filmu „Wyptyń na głębię”: Prowadził nas Jan Paweł II

To małe dzieło sztuki, na którym ludzie się wzruszają. Ale trudno się temu dziwić skoro w centrum tego filmu jest człowiek święty, profesor KUL – tak o filmie „Wyptyń na głębię”, który współtworzyła Akademia Nowoczesnych Mediów i Komunikacji KUL, mówi ks. prałat dr Dariusz Giers z Watykańskiej Fundacji Jana Pawła II.

„Wypłyń na głębię” to film, który opowiada o działalności Watykańskiej Fundacji Jana Pawła II. Jego premiera odbyła się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

– Ten film powstał, bo okazało się, że tej historii jeszcze nikt nie opowiedział – powiedział podczas dyskusji towarzyszącej premierze Wojciech Andrusiewicz, dyrektor Akademii Nowoczesnych Mediów i Komunikacji KUL, która współtworzyła produkcję.

Watykańska Fundacja Jana Pawła II została ustanowiona dekretem papieża Jana Pawła II 16 października 1981 roku. W jej ramach działa program stypendialny dla młodzieży z krajów dawnych republik Związku Radzieckiego oraz Europy Wschodniej, Dom Polski Jana Pawła II w Rzymie, który służy pielgrzymom z całego świata oraz Ośrodek Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II zajmujący się zabezpieczeniem dokumentów dotyczących pontyfikatu papieża Polaka.

W ramach programu stypendialnego ze wsparcia fundacji korzysta około 100 osób rocznie. To młodzi ludzie z Ukrainy, Białorusi, Kazachstanu, Kirgistanu czy Uzbekistanu. Stypendyści fundacji mieszkają w Domu Fundacji w Lublinie.

– Fundacja działa już od ponad 40 lat, a program stypendialny ponad 30, a mimo to brakowało nam krótkiego filmu, który prezentowałby jej dokonania. Postanowiliśmy to zmienić – mówił po premierze filmu „Wyptyń na głębię”, ks. prałat dr Dariusz Giers, administrator Watykańskiej Fundacji Jana Pawła II.

Jego zdaniem „Wyptyń na głębię” to nie tylko reklama fundacji, ale przede wszystkim film dla młodych ludzi, którzy pokazują, że można żyć nauczaniem Jana Pawła II.

– To małe dzieło sztuki, na którym ludzie się wzruszają. Ale trudno się temu dziwić skoro w centrum tego filmu jest człowiek święty, profesor tego uniwersytetu – stwierdził ks. prałat dr Dariusz Giers.

Podobnie uważa ks. Jan Strzałka, dyrektor Domu Fundacji Jana Pawła II w Lublinie. – Chodziło nam o to, by pokazać, że przesłanie radości i nadziei, które niósł pontyfikat Jana Pawła II dotyka nie tylko tych, którzy korzystają z programu stypendialnego,



ale coraz większej grupy osób doświadczających wielkiej miłości Ojca Świętego – powiedział ks. Jan Strzałka, który liczy, że dzięki filmowi także społeczność Lublina uświadomi sobie, że w mieście funkcjonuje Dom Fundacji Jana Pawła II. – To miejsce wyjątkowe. Nigdzie indziej w Polsce nie byłoby odpowiedniejszego miejsca jak tutaj – zauważył ks. Jan Strzałka.

Reżyserem filmu jest Damian Bieniek z Akademii Nowoczesnych Mediów i Komunikacji KUL. – Kiedy podążaliśmy śladami Jana Pawła II, czuliśmy jego obecność – podkreślił reżyser, dodając że bagaż informacji na przestrzeni całego pontyfikatu Jana Pawła II, był tak duży, że zmieszczenie tego w 12-minutowym filmie nie było łatwą sprawą. – W trakcie kręcenia zdjęć zebraliśmy 600 gigabajtów materiału filmowego. Ale praca nad tym obrazem była czystą przyjemnością, bo czuliśmy się prowadzeni przez Jana Pawła II – podsumował Damian Bieniek.

Jego słowa potwierdziła Monika Stojowska, zastępca rzecznika prasowego KUL, która współtworzyła „Wyptyń na głębię”. – Praca nad tym projektem, to był intensywny czas, w którym zaprzyjaźniliśmy się z Janem Pawłem II. Dzięki temu udało się stworzyć obraz, który jest świadectwem tego, jaki może być świat ze świętymi ludźmi – dodała.

Film Damiana Bieńki jeszcze przed oficjalną premierą został dobrze przyjęty przez widzów. Dowodem tego jest II Nagroda w kategorii Programy i Widowiska Telewizyjne podczas XXXVIII Międzynarodowego Katolickiego Festiwalu Filmów i Multimedii „Niepokalana 2024”.

PIOTR ARTYSIEWICZ

student psychologii KUL, Akademia Nowoczesnych Mediów i Komunikacji KUL

Felieton z długimi spójnikami, czyli o słowie w świecie młodzieży

Język młodzieży uległ znaczącej wulgaryzacji. Nie chodzi jedynie o częstotliwość używania przekleństw, ale też wnoszenie do wypowiedzi niepotrzebnej ostrości. Odbiorcami tego zwandalizowanego języka stają się rówieśnicy, dorośli, użytkownicy mediów społecznościowych, ale też przypadkowi spacerowicze.

Wrażenia, które jeszcze do niedawna uchodziły za nieakceptowane, dziś stają się normą wypowiedzi. Słowa, które jeszcze do niedawna zubożały mowę, dziś stają się popularną i pożądaną formą tyrady. Jako znaczący jawi się również fakt niezrozumiałego wytrącania pierwotnego ładunku emocjonalnego słów, wulgaryzmów, przekleństw – do niedawna rozumianych jako ordynarny przećniek lub spójnik.

Po co nam, kurcze, te przekleństwa?

No właśnie, po co? Językoznawcy prowadzą oryginalny wyścig w określeniu większej i bardziej finezyjnej ilości funkcji wulgaryzmu. Obecnie prym wiedzie wrocławsko-łódzki zespół naukowy *JanKomunikant* pod batutą profesora Michaela Fleischera z wyliczanką ponad 47 funkcji. Tym samym każdy znany nam wulgaryzm może wyrażać zarówno dezaprobatę, negację; może stwierdzać fakt, okazywać zdziwienie, wyrażać zachwyt, podziw, bądź pochwałę. W tym świetle najbardziej znane wśród obcokrajowców polskie słowo, ten sławny wulgaryzm i synonim lekkiego prowadzenia się, może sprawić niemałą trudność w odczytaniu faktycznego znaczenia i intencji. Niełatwo mówić po polsku...

Mówić ładnie, czyli jak?

Mówić bowiem można w dwójnasób. Przykładem pierwszego z nich jest ten tekst: nazbyt kwiecisty i barwny. Ten styl można też odkwiecić – i to tym stylem na ogół powinien się posługiwać typowy użytkownik języka. Powinien używać słów różnych, pokazywać tym samym fakt ukończenia nastu lat obowiązków szkolnego. Ale można mówić też w inny, kurde ten, prostszy sposób. Czyli zaorać całą ogród nauk i słów. Właśnie taki, pusty i smutny, styl czuć na ulicy.

Bo trudno poczuć w wypowiedzi współczesnego człowieka coś, czym moglibyśmy się delektować. Co nam pozostało po pięknych poprawnych polszczyznach, tadeuszowych aleksandrynach, jak nie parę stron w podręczniku z niewykadrowanymi

obrazkami i narzekanie czytelników na drobną czcionkę. Język stał się zbyt bardzo użytkowy. A wulgaryzm ma w tym swą ogromną rolę.

A po co mówić ładnie?

Najpopularniejszą, o zgrozo, muzyką wśród młodych jest najbardziej ta kakofoniczna i obsceniczna. Wykonawców tych potworków nagradza się statuetkami, utwierdzając nie tylko nich samych, ale też tłum w przekonaniu, że są ci wykonawcy artystami. Szokują oni słowem w prawie każdym wersie swoich utworów. I mówiąc o szokowaniu słowem, chciałbym mieć na myśli drastyczny storytelling, groteskowe lub straszne sceny namalowane werbalizmem. Niestety mam jednak na myśli wszechobecne wulgaryzmy, przekleństwa, nieprzyzwoitości słowne i erotyzmy, często bardzo obsceniczne.

Zatem dlaczego ludzie, szczególnie młodzież, chce tego słuchać? Może dlatego, że erotyzm i wulgaryzm przyciągają uwagę, dają poczucie wyzwolenia? Być może odpowiedź zawarta jest w pewnym, bądź co bądź, przełomowym utworze jednego z młodszych raperów, kandydującym na urząd prezydenta RP za 20 lat – „*I zawsze tu chciałem być z bloków i zawsze tu chciałem być z getta/ Zaczęłem tu robić te rapy, bo miałem już dość tego piękna i ciepła/ A nigdy nie chciałem być biały i zawsze tu chciałem być gangsta*” (Mata, Patointeligencja, 2020). Bloki już wymarły, pozostało po nich tylko smutne wspomnienie. Ale te wspomnienie jest wciąż żywe wśród słuchaczy i młodych, którzy przeżywają dzięki tej muzyce okres burzy i naporu. Oni chcą być z bloków, chcą się wyrwać z tych dobrych warunków. Ciekawe, co mieliby na ten temat do powiedzenia psychoanalitycy...

Świat się zmienił a wulgaryzm stał się częścią zagwiazdkowanego hasła politycznego, stał się wyznacznikiem zmiany w społeczeństwie. Dziś wulgaryzmy są częścią debaty publicznej. Chyba nigdy wcześniej nie pojawiało się aż tyle spatologizowanych treści trafiających do tak szerokiego grona odbiorców. I co najgorsze, powoli przestaje nas to oburzać. Rewolucja trwa, popularność wulgaryzmów rośnie, a my nie wiemy, co z tym zrobić.

Specjalistyczna odpowiedź na nowe uzależnienia

Centrum Psychologiczno-Psychiatryczne KUL prowadzi szkolenie specjalizacyjne w dziedzinie psychoterapii uzależnień. Szkolenie przygotowuje specjalistów, którzy będą udzielać fachowej pomocy dorosłym i dzieciom.

Gwałtowny postęp technologiczny dokonujący się na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat wiąże się z coraz większym – czasem wręcz nieograniczonym – dostępem do Internetu oraz urządzeń pozwalających z niego korzystać, głównie smartfonów. – Ten postęp z jednej strony skutkuje dynamicznym rozwojem wielu dziedzin, z drugiej jednak – niesie ze sobą także zagrożenia – zauważa dr hab. Joanna Chwaszcz, Dyrektor Centrum Psychologiczno-Psychiatrycznego KUL.

Pojęcia takie jak sieciolizm, fonolizm, phubbing, nomofobia czy FOMO coraz bardziej zakorzeniają się w naszym języku. Coraz częściej także można usłyszeć o uzależnieniach od cyfrowych technologii. – Problematyka uzależnień od zachowań jest nadal czymś nowym. Pomimo tego, że zarówno badacze, jak i specjaliści zajmujący się terapią uzależnień czy wspieraniem dzieci obserwują już od ponad 20 lat (np. Kimberly Young), że niektóre osoby dorosłe jak i dzieci przejawiają symptomy analogiczne do uzależnień od substancji, ale w odniesieniu do aktywności internetowych, nadal brakuje wiedzy na temat pomagania takim właśnie osobom – mówi dr Bernadeta Lelonek-Kuleta z Katedry Psychoprofilaktyki Społecznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, specjalista w dziedzinie psychoterapii uzależnień.

Coraz groźniejsze uzależnienia

Światowa Organizacja Zdrowia w 2022 roku oficjalnie uznała, że można uzależnić się od gier cyfrowych, a symptomy i mechanizmy powstawania tego uzależnienia są takie, jakie powodują uzależnienie od substancji. Specjaliści – psycholodzy i psychoterapeuci, obserwują jednak symptomy uzależnień także u osób silnie zaangażowanych w inne niż gry aktywności internetowe, np. spędzanie czasu na korzystaniu z portali społecznościowych, oglądanie krótkich filmików, czy po prostu „scrolowanie” ekranu smartfonu. Badania tych zjawisk prowadzone są także w Polsce, a ich wyniki niepokojące. – W świetle wyników badań dzieci w wieku 7-14 lat Anny Wojtkowskiej z zespołem (2023), 51,4% dzieci znajduje się w grupie umiarkowanego ryzyka



uzależnienia od cyfrowych technologii, podwyższone ryzyko dotyczy 10% dzieci, a 11,7% jest w grupie wysokiego ryzyka uzależnienia od cyfrowych technologii – wylicza dr hab. Joanna Chwaszcz.

Wskaźniki te wskazują na bardzo dużą potrzebę wspierania tych dzieci oraz ich rodzin. Obserwacje specjalistów pokazują, że im wcześniej cała rodzina zostanie otoczona specjalistycznym wsparciem, tym większe jest prawdopodobieństwo zatrzymania procesu uzależnienia na wczesnym stadium i uniknięcia poważnych jego konsekwencji – podkreśla dr Bernadeta Lelonek-Kuleta.

Oferta specjalistycznych szkoleń KUL

Potrzebom tym wychodzi naprzeciw Centrum Psychologiczno-Psychiatryczne KUL organizujące aktualnie szkolenie specjalizacyjne w dziedzinie psychoterapii uzależnień. Szkolenie to ma celu kompleksowe przygotowanie specjalistów psychoterapii uzależnień do wspierania osób dorosłych i dzieci doświadczających problemów związanych z uzależnieniami, w tym także wynikających z nowych uzależnień. – Osoby kończące specjalizację są przygotowane do samodzielnej pracy z wielowymiarowymi trudnościami doświadczanymi przez osobę uzależnioną – wyjaśnia dr hab. Joanna Chwaszcz. Daje to możliwość całościowego wsparcia pacjenta borykającego się z problemem uzależnienia.

Specjalizację mogą rozpocząć osoby z tytułem magistra, magistra inżyniera lub równorzędnym uzyskanym na studiach: lekarskich, pielęgniarstwa, położnictwa, pracy socjalnej, psychologii, pedagogiki, pedagogiki specjalnej, socjologii, resocjalizacji, zdrowia publicznego, nauk o rodzinie. W trakcie czterech lat nauki specjalizant realizuje 1736 godzin, w tym 1016 godzin kursów specjalizacyjnych i 720 godzin staży kierunkowych. Nabywa wiedzę, umiejętności i kompetencje na zajęciach teoretycznych, warsztatach, treningach, seminariach, stażach na oddziałach psychiatrycznych i leczenia uzależnień, w ambulatoriach i ośrodkach stacjonarnych. Czteroletnia specjalizacja kończy się egzaminem państwowym zdawanym w Centrum Egzaminów Medycznych (CEM). Osoba, która zda egzamin otrzymuje dyplom specjalisty w dziedzinie psychoterapii uzależnień. Obecnie uczestnicy szkolenia specjalizacyjnego mogą podjąć pracę w zawodzie po drugim roku specjalizacji. – Z informacji powziętych od konsultant krajowej w dziedzinie psychoterapii uzależnień wiemy jednak, że Ministerstwo Zdrowia przygotowuje rozporządzenie zezwalające na zatrudnienie specjalizantów zaraz po rozpoczęciu specjalizacji – mówi dr hab. Jolanta Chwaszcz.

Prof. Piotr Kulicki: Sztuczna inteligencja jest jak lustro

Patrząc na narzędzia i systemy sztucznej inteligencji przeglądamy się jakby w lustrze. Wkładamy w nie swoją wiedzę i dzięki temu możemy zobaczyć siebie – mówi w programie KULcast **prof. Piotr Kulicki**, dyrektor Centrum Zastosowań Sztucznej Inteligencji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Po co nam sztuczna inteligencja? W jakim kierunku się rozwinie? I jak wpłynie na życie kolejnych pokoleń? – m.in. o tym rozmawiamy w programie KULcast.

Prof. Piotr Kulicki wyjaśnia w nim, że sztuczna inteligencja jest tylko częścią większej całości związanej z coraz szybszym postępem technologicznym i zmianami naszego życia. – Sztuczna inteligencja jest ważnym elementem tych zmian, ale też generatorem zmian na innych płaszczyznach. I dlatego do jej rozwoju nie sposób się przygotować – uważa prof. Kulicki. I dodaje, że już teraz jest wiele elementów naszego życia, w których sztuczna inteligencja wygrywa z człowiekiem. – W obszarach, w których liczy się szybkie przetwarzanie informacji komputer jest zdecydowanie lepszy od człowieka. I z czasem coraz więcej będzie takich aspektów, w których maszyny będą sprawniejsze – prognozuje dyrektor Centrum Zastosowań Sztucznej Inteligencji KUL.

Jego zdaniem wraz z rozwojem sztucznej inteligencji ludzie ztracą pewne umiejętności. – Dzięki temu, że będą one wykonywane przez maszyny, my nie będziemy umieli ich robić. Ludzie nie będą się ich na bieżąco uczyć, bo nie będą mieli takiej potrzeby. W skali pokoleń to może nieść poważne konsekwencje – przekonuje prof. Piotr Kulicki.

Odpowiadając na pytanie, dokąd zaprowadzi nas rozwój sztucznej inteligencji prof. Kulicki wskazuje prognozy mówiące, że technologia będzie tak rozwinięta a produkcja zrobotyzowana, że ludzie będą mieli więcej czasu na rozwijanie swoich pasji. Z tego odcinka programu KULcast dowiecie się też tego, że w Polsce mamy „zdecydowanie większy potencjał niż osiągnięcia” w zakresie rozwoju sztucznej inteligencji i dlatego „osiągnięcia są niewystarczające”.



42

KULMINACJA SŁÓW



42



42



WE'RE ALL PROS 800-2



WE'RE ALL PROS 800-2



WE'RE ALL PROS 800-2



„KULMINACJA SŁÓW” TO PROGRAM PORUSZAJĄCY ISTOTNE WĄTKI Z TOCZĄCEJ SIĘ AKTUALNIE W KRAJU DEBATY PUBLICZNEJ. DOTYKAMY KWESTII SPOŁECZNYCH, GOSPODARCZYCH, PRAWNYCH, ETYCZNYCH ALE MÓWIMY TEŻ O PSYCHICE I EMOCJACH LUDZKICH.

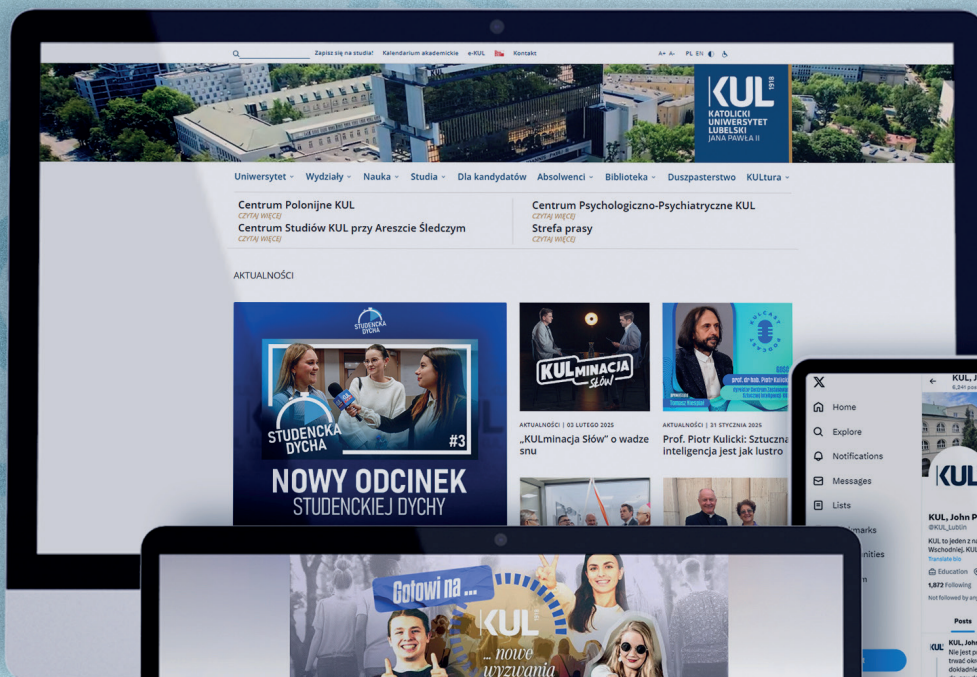
PROGRAM MA ZA ZADANIE PROMOWAĆ EKSPERTÓW KUL Z RÓŻNYCH DZIEDZIN I WCIĄGAĆ EKSPERCKI GŁOS NASZEGO UNIwersYTETU W DEBATĘ PUBLICZNĄ.

KATOLICKI
UNIwersYTET
LUBELSKI
JANA PAWŁA II

KUL
1918



BĄDŹ NA BIEŻĄCO Z KUL!



KUL 1918
KATOLICKI
UNIWERSYTET
LUBELSKI
JANA PAWŁA II

